

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

średniarokowa

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitung-Preisliste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo. i. Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 21 czerwca.

Z blaskowej chwili.

Lewica belgijska Izby deputowanych, stanowiąca mniejszość, zmusiła rząd i większość do zamknięcia sesji, do odroczenia głosowania nad projektem protekcyjnej taryfy celnej, a tym samym do podjęcia ważnej tej kwestii pewnego rodzaju referendum ludowemu we wyborach ogólnych, wyznaczonych na październik roku b. Jest to figiel, wypłaty gabinetowi i jego stronnikom; jest to, co ważniejsza, opór, tłumaczący się bardzo poważnymi względami konstytucyjnymi. Należy teraz zająć się, czy kraj zgadza się na ten nadmiar sumienności, zagrażającej odłożeniem całego szeregu nadzwyczaj ważnych środków prawodawczych do nie dającej się przewidzieć przyszłości i czy gabinetowi nie uda się postawić lewicy we fałszywym położeniu, zwołując na nią winę odroczenia, nie wiadomo na jak długo, reform, których się właśnie najusilniej domagają liberalne warstwy narodu. Cała ta sprawa domaga się jednak pewnego wyjaśnienia. Izby belgijskie zbliżyły się powoli do terminu 12 czerwca, nie wyczerpawszy, dzięki rozprawom nad rewizją konstytucji, swego porządku dziennego. Otóż lewica twierdzi, że porządku od dnia 12 czerwca, konstytucja kładzie kres mandatowi połowy członków Izby, oraz, że przy nowych warunkach, wytworzonych przez rewizję konstytucji, mandaty te należy uważać za wygasłe, choćby nawet ustawa pozwalała na jakąkolwiek wątpliwość w tej sprawie. Ponieważ jednak potrzeba państwa tworzą prawo, lewica oświadczyła swą gotowość do uchwalenia wydatków niezbędnie potrzebnych na służbę publiczną i roboty już rozpoczęte, w celu niepozabawiania rządu możności funkcjonowania. Z drugiej jednak strony utrzymywała, że uchwalona rewizja konstytucji pozbawiła umierającą Izbę powagi moralnej do uchwalenia nowego podatku, czyli wyrażając się ściślej, nowego systemu ekonomicznego. Nie wszyscy członkowie lewicy podzielili bezwzględnie to zapatrywanie; dep. Feron zaznaczył to z mówicy, oświadczył jednak, że co do zasady cała lewica zgadza się na zapowiedź parlamentarnego bezrobocia. Oświadczenie to wywołało, rzecz jasna, niemałe wrażenie. Prawica zrozumiała doskonale, że opozycja dokonana zamierza manewr nadzwyczaj zręczny, wybierając grunt zupełnie bezpieczny z konstytucyjnego punktu widzenia w celu utrudnienia, jeśli nie przeszkodzenia przeprowadzeniu środków, na które prawica liczyła tak wiele, mając na oku zbliżające się wybory. Ponieważ jednak lewica nie rozporządza większością, przeto jej oświadczenie i niechęć nie wystarczały do ubezwładnienia parlamentu; ale rezultatem okazała spręczność zdań, paępująca na polu ekonomicznym pomiędzy większością. I tak, deputowani z Antwerpii, należący do stronnictwa katolickiego, lecz reprezentujący okolicę, której interesem są ściśle związane z interesami tego wielkiego portu, nie mogą się już ze względu na swych wyborców, zbyt technicznie zapalać do polityki protekcyjnej. Deputowani więc antwerspscy z radością powitali myśl odroczenia tej przykrzej dla nich sprawy i powierzenia jej referendum ludowemu. Postawa tych deputowanych, którzy się przyłączyli do opozycji, zabiła nadzieję przedłużenia sesji. Rozpoczęto obrzęd się wzajemnie gorzkimi wymówkami, lecz cel został osiągnięty. Rząd zrezygnował z projektu podatkowego, projektu podwyższenia taryfy celnej i budowy kolei żelaznej w państwie Kongo. Okroił budżet nadzwyczajny o jedenaście milionów franków, zadowalając się tem, co na razie niezbędnie jest potrzebne. Stanowi to niewątpliwie triumf lewicy. Ale rząd pragnął się zemścić. Wycofał więc projekt połączenia Brukseli z morzem i inne projekty, których urzeczywistnienia ludność Brukseli, głównej siedziby belgijskiego liberalizmu, oczekuje z takim upragnieniem. Wybory październikowe wykazały, że zwycięży w tej walce, czy lewica, powierając krajowi rozwiązanie tych zagadnień, które większość pragnęła załatwić jeszcze w ostatniej chwili swego

życiowego, czy też rząd, czyniąc opozycją w oczach narodu odpowiedzialną za odroczenie wielkich robót, pożądaných przez stolicę?

* Wedle telegraficznego biura Wolffa, Ojciec święty przypomina w encyklice, która niebawem zostanie ogłoszona, manifestację z powodu swego jubileuszu i oświadcza, że podobnie jak Chrystus, on przy schyłku swego życia chce zawiązać do jedności wiary wszystkich ludzi bez różnicy kraju i rasy. Biorąc najpierw na wzgląd narody niechrześcijańskie, podnosi Ojciec św., że Kościół będzie z wznoszącą gorliwością pracował nad rozszerzeniem prawdziwej wiary. Chrześcijańskim narodom przypomina Ojciec święty jedność religijną, która niegdyś stanowiła wspólną spuściznę po ojcach, nawet wśród walki o rzeczy doczesne. Greckim katolikom wskazuje Ojciec św. na to, że ich przodkowie uznali Biskupa rzymskiego, tak, jak to uczynili łacinnicy i grecy na konsylium w Lyonie i Florencji. Obecnie greccy katolicy są przyjaźniej usposobieni względem rzymskich katolików; Ojciec św. zaprasza ich do zupełnej jedności z rzymsko-katolickim Kościołem. Rytuał i patriarchalne przywileje greckich katolików przyrzeka Ojciec św. zachować. Zaproszenie to dotyczy szczególnie narodów słowiańskich.

Encyklika zwraca się także do narodów protestanckich. Protestantom brak stałego drogowskazu w rzeczach wiary i powagi. Niektórzy protestanci doszli już do tego, że odmawiają Chrystusowi Boskości a Pismu św. pochodzenia Boskiego, a nadto popadli oni w materializm i naturalizm. Encyklika wspomina następnie o oświeconych łaską Bożą protestantach, którzy będąc żądnymi zbawienia, powrócili znowu do katolicyzmu, a resztę protestantów napomina również do powrotu, aby wszyscy mieli równą wiarę, równą nadzieję i równą miłość, opartą na ewangelii. Dalej Ojciec św. napomina katolików, aby otrzeźwili się z obojętności wśród grzązących niebezpieczeństw i byli bezwzględnie posłusznymi przelężonym kościelnym. Kościół, ożywiony duchem pojednawczym wobec władz cywilnych, jest zawsze gotów zawrzeć z nimi ugodę.

Encyklika ubolewa nad świeżymi przypadkami ucieku, który wypływa ze starożytności Kościoła i ducha, i zwraca się stanowczo przeciwko sekcje wolnomularskiej, tej nieprzyjaciółce jedności religijnej, która się śmiało rozszerza w Rymie. Włosi i Francuzi powinni pozbyć się despotyzmu tej sekty, aby jedność religijna wszystkich narodów zapobiegła nieszczęściu wojny i obecnego stanu. W końcu Ojciec św. omawia kwestyę socyjalną, której załatwienie zalecił w duchu ewangelii, co do polityki napomina narody do zgody z panującymi władzami bez względu na formę rządu i wzywa rządy do popierania jedności religijnej wszelkimi siłami, aby obecne stulecie nie zakończyło się tak burzliwie, jak poprzednie.

„O inspekcji szkolnej.“

(Ciąg dalszy)

Powszechne prawo krajowe.

Część II, tyt. 11.

§ 66. Osobne prawa i obowiązki katolickiego kapłana co do jego duchownych czynności urzędowych określone są przepisami prawa kanonicznego.

Część II, tyt. 12.

Tu już powiedziano w § 9 wyraźnie, że wszystkie szkoły publiczne i zakłady wychowawcze stoją pod nadzorem państwa i winny się każdej chwili poddać jego egzaminom i wizytacjom.

§ 12. Szkoły pospolite, poświęcone pierwszej nauce młodzieży, stoją pod dyrekcją władzy sądowej każdej miejscowości, która do swego grona dobiera winną duchownych gminy, do której szkoła należy.

§ 13. Dozór kościelny każdej gminy na wsi i po miasteczkach, jako też w braku tegoż sołtysi i sądy, jak również zarządy policyjne, winny pod dyrekcją władzy i duchownych objąć dozór nad zewnętrznym ustrojem zakładów szkolnych i nad utrzymaniem zaprowadzonego przytem porządku.

W mieście ma dozór nad szkołami mieszana deputacja — deputacja szkolna. Reskrypt ministerjalny z dnia 21 listopada 1827 r. opiewa, że superintendent, a w razie, gdy jest kilku duchownych na miejscu, najbliższy superintendent duchowny dobrany ma być do deputacji szkolnej, jako członek fachowy, tam atoli, gdzie jest jedynym duchownym, należąc ma do deputacji w charakterze swym jako duchowny miejscowy. Wedle wyraźnego oświadczenia ministra oświecenia z dnia 21 lutego 1828 r. rozumieć należy przez wyraz superintendent także rzymsko-katolickich dziekańów.

Co do szkół wiejskich rozumieć należy przez „władzę sądową“ dziedzica, nawet gdy tenże nie posiada już dominialnej policyi. Instrukcja z dnia 23 października 1812 r. zaprowadza dozory szkolne, składające się z duchownego i 2 do 4 ojców rodzin, pomiędzy którymi powinien być o ile możności sołtys, jako też patron prywatny, jeżeli taki istnieje. „Duchowny winien przedewszystkiem starać się o wewnętrzną stronę szkolnictwa, reszta dozoru o zewnętrzną.“ Przedmiotami troski duchownego są: „pouczanie, metoda nauki, dalsze kształcenie nauczyciela, słowem wszystko, co ma wpływ na wewnętrzną naprawę szkoły.“

Instrukcja służbowa dla konsystorzki prowincjonalnych z dnia 23 października 1817:

§ 8 traktuje o komisarzach biskupich, którzy przy egzaminach nauczycielskich decydują, czy egzamin w nauce religii odbył się wedle przepisów.

§ 46 powiada, że nauka szkolna ma trwać dopóty, dopóki dziecko, wedle oświadczenia duszpasterza, nie nabędzie wiadomości potrzebnych każdemu rozumnemu człowiekowi jego stanu.

Obowiązki kaznodziei (proboszcza).

§ 49. Kaznodzieja miejscowy ma obowiązek nie tylko przez dozór, lecz także przez własne nauczanie tak nauczyciela, jako też dzieci współdziałać, celem osiągnięcia celu szkoły.

Regulamin szkolny dla szkół elementarnych prowincji pruskiej (11 grudnia 1845).

§ 28. Pierwszy nadzór nad szkołami elementarnymi na wsi mają: patron szkoły i odnośny proboszcz wraz z dozorem szkolnym.

§ 33. Rozporządzenia co do wewnętrznej strony szkoły (pouczanie, metoda nauczania, stosowanie się do planu nauki i t. d.) i nadzór nad urzędowaniem nauczycieli należy do powinności proboszcza jako lokalnego inspektora szkoły.

§ 34. Dozory szkolne i proboszczowie jako lokalni inspektory szkolni są na wsi pod nadzorem powiatowych inspektorów szkolnych, których obowiązkiem jest wizytować szkoły swego obwodu, egzaminować przytem uczniów i nauczycieli, o rezultacie rewizji, jako też o czynności proboszczów przy nadzorowaniu szkół i o działaniu dozorów szkolnych referować rejeency, donosząc jej o zaszyłych wakansach, zarządzając tymczasowe zastępstwo chorych nauczycieli itd.

§ 35. Zwyczajnie piastują superintendenci i dziekani urząd powiatowego inspektora szkolnego. W pewnych razach atoli mogą przełożone władze i innych duchownych wybrać na inspektorów.

Regulamin szkolny dla niższych szkół katolickich na Śląsku i w hrabstwie Kłodzkim 18 maja 1801 r.

Co do obowiązków proboszcza względem szkoły, to regulamin z 1801 roku zatwierdza tylko §§ 43 do 50 regulaminu z 1765 roku, który poznaliśmy już wyżej.

W § 51 tej instrukcji czytamy: Na inspektorów szkolnych brano dotychczas zawsze dziekańów; ale ponieważ obydwa urzędy bardzo dobrze mogą być rozdzielone, a inspektor szkolny winien być przedewszystkiem człowiekiem energicznym, czynnym, w pedagogice doświadczonym, przeto połączenie obydwóch stanowisk w jedną osobę nie ma już być na przyszłość potrzebnem. Owszem pozostawiamy Księciu Biskupowi Wrocławskiemu jako Ordynariuszowi a w zagranicznych dycezyach dziekanom mianowanie i ustanawianie tych powiatowych inspektorów szkolnych, ale należy o nich donieść dyrekcji szkolnej.

§ 59. Mamy to uzasadnione zaufanie do Księcia Biskupa wrocławskiego, jako ordynariusza tej dycezy, jako też do dziekańów dycezyi pruskiej, łomunieckiej i krakowskiej, że tak wszyscy oni wypełnią przypadające na nich wedle tego regulaminu obowiązki, jak i nakłonią do tego samego swych podwładnych. Księciu Biskupowi wrocławskiemu pozostawiamy do woli wybór, której z swych podwładnych władz i w jaki sposób powierzy obrabianie fachu szkolnego pod swym zwierzchnim nadzorem.

III. Konstytucja pruska z 1850 r.

Opiewa w artykule 23, jak następuje: „Wszystkie publiczne i prywatne zakłady naukowe i wychowawcze stoją pod dozorem władz mianowanych przez państwo.“

Art. 24. Nauką religii w szkole elementarnej kierują odnośne towarzystwa religijne.

W Izbie drugiej stał pomiędzy innymi dep. Reichensperger wniosek, aby artykułowi 23-mu nadać następującą formę:

„Szkoły ludowe stoją pod dozorem własnych władz i pod współdozorem odnośnych stowarzyszeń religijnych, o ile są szkołami wyznaniowymi. Wszystkie inne zakłady wychowawcze i naukowe stoją pod zwierzchnim nadzorem państwa.“ — Wniosek ten odrzucono.

W Izbie pierwszej powiedział wtedy minister oświaty Ladenberg pomiędzy innymi, co następuje: Prawo nadzoru atoli wynika także ze stanowiska państwa do szkoły. Jeżeli bowiem ono przejmie na siebie troskę o rozwój wykształcenia do politycznej dojrzałości, natenczas musi mu także przysługiwać prawo przepisania, jak to wykonać; państwo uważa przytem atoli najzupełniej prawo współdziałania Kościoła. Jestto koniecznem o tyle, że nauka religii jest integralną częścią nauki w ogóle, jakoż nauka religii należy do tych przedmiotów, które w przyszłości w szkołach ludowych wykładane będą. Ztąd wynika samo z siebie, że władzom kościelnym muszą być dla nauki religii w skutek zachodzącego w tym względzie rozdziału Kościoła od państwa przyznane osobne prawa nadzoru co do tej nauki, jakoż należy także przytem uwzględnić religijne wychowanie, które ma daleko rozleglejsze granice, aniżeli bezpośrednia nauka religii. W obec pytania, o ile Kościół uprawniony jest do współdziałania i o ile można pozwolić mu współdziałać po za te granice, należy przedewszystkiem uwzględnić organizm szkoły. Szkoły winny przedewszystkiem stać pod bezpośrednim lokalnym dozorem, pod dozorem, dotyczącym wewnętrznym i zewnętrznym stosunków

szkoły, w którym reprezentowane są wszystkie uprawnione żywioły, które mają w szkole jakikolwiek interes. Temi żywiołami w szkole, która zastępuje naukę i wychowanie w rodzinie, są: państwo, Kościół i gmina. Te żywioły muszą konieczniej mieć reprezentację swoją w dozorcze szkolnym, dla tego też będzie w tym dozorcze szkolnym i proboszcz niezbędny członkiem. Ale ten współdziałal Kościół będzie mógł iść jeszcze dalej. Dozór szkolny będzie się starał nie tylko o zewnętrzne, ale i o wewnętrzne sprawy szkolne. Te wewnętrzne sprawy załatwiać będzie dozór wedle ustawy o szkole, ale już nie z polecenia gminy lub Kościoła, lecz wyłącznie z polecenia państwa. Skoro więc ustawa o szkole przepisuje, że dozór szkolny z polecenia państwa razem z niem załatwia wewnętrzne sprawy i jeżeli oprócz tego przepisano, że jeden z członków dozoru szkolnego za zgodą rządu musi mieć nadzór nad wewnętrznymi sprawami, to jestto wskazówka, jak pod tym względem bronić współdziałania Kościoła, nie pozbawiając państwa prawa tj. prawa zwierzchniego nadzoru.

Do ustępu 2 artykułu 24 mówił minister Ladenberg co następuje:

Wedle uchwał Izby pierwszej i komisji rewizyjnej drugiej Izby kierują nauką religii w szkole ludowej odnośne stowarzyszenia religijne. A już tutaj naprzód zauważam, że obrane tutaj wyrażenie „kierować“ wydaje mi się odpowiedniejszym od wyrażenia konstytucyjnego „postarać się o naukę i czuwać nad nią“, gdyż istotnie pojęcia postarać się o coś i czuwać nad czemś są wieloznaczne, gdy tymczasem kierownictwo zawiera w sobie wszystko, czego sobie w tym względzie towarzystwa religijne życzyć mogą. Wolno im bowiem objąć kierownictwo nad nauką, jak i w danym razie uczyć samym. To ostatnie nie nastąpi zwykle w tych szkołach, które już są wyznaniowymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Towarzystwach św. Wincentego a Paulo.

Referat wygłoszony na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 6 czerwca r. b. przez Jana Czorbę.

(Dokończenie)

Jednakże w późniejszym czasie Towarzystwo św. Wincentego u nas mniej żywotności tej okazywało. — Przyczyn wiele się na to złożyło — wymieniam ich wszystkich nie będę, bo co od nas nie zależne, nie naprawimy, a próżnem byłoby się rozwodzić nad smutnymi wspomnieniami. Tylko do własnego sumienia każdemu z nas wolno zaglądać — szukajmy więc każdy w sobie winy i uderzmy się w pierś, jeżeli się do jakiego grzechu zaniedbania poczujemy. — Zresztą Towarzystwo nasze dotąd nie upadło i w konferencyach niektórych dużo jest żywotności i nieraz dużo gorliwości u wielu członków — a załuga ich tem większa, że najczęściej nie wielkimi środkami rozporządzają a sami krwawą nieraz pracą zarabiają na życie z pogodnym czołem i szczerze katolickim sercem niosąc pomoc duchową i materialną często nie wiele od nich mniej posiadającym bratu. Różnica w stanie obecnego rozwoju Towarzystwa z dawniejszym, pomijając owe przyczyny nie zależne od nas, tkwi głównie jak mi się zdaje w tem, że dawniej wszystkie klasy społeczeństwa a więc i zamożniejsze i bardziej umysłowo wykształcone żywszy w Towarzystwie brały udział. — Nie wiem co tego usuwania się teraz przyczyną?

Warunki należenia do Towarzystwa św. Wincentego nie są, zdaje mi się, uciążliwe — korzyści zaś z udziału w tych konferencyach miłosiernych są wielkie, czy z punktu widzenia wiary naszej, czy nawet z punktu widzenia na kwestyę społeczną. Oprócz łask i odpustów, któremi Kościół św. zawsze łaskawy na wybrane Swoje dzieci Towarzystwo nasze obdarzył — modlitwa wspólna — obcowanie z ludźmi duchem chrześcijańskim przejętymi, — zbliżanie się klas i wieków różnych i pojmowanie się wzajemne w najczystszych uczuciach miłości chrześcijańskiej — korzystanie z doświadczenia jednych — wpływanie korzystne na młodzieży — zacieranie nieraz uprzedzeń kastowych — wreszcie pełnienie miłosierdzia w najlepszym jego znaczeniu bo pod osłoną Anonimium, chroniącego od próżności a przez miłosierdzie utwierdzanie się w innych cnotach: to ważne dodatnie strony do tego miana przynajmniej gardzić nie powinniśmy.

Dodam jeszcze, że w czasach tak zmaterjalizowanych jak obecne, gdzie używanie stało się jakoby celem życia i gdzie nas samych nawet ten pociąg do używania nieznacznie coraz bardziej ogarnia i oziębła do wszystkiego co szlachetne, najlepszym przeciw temu lekarstwem jest ociężanie się o nędzę, porównywanie praktyczne swego położenia z położeniem mniej szczęśliwych, bo wtedy mimowolnie każde szlachetniejsze serce zapagnie ująć sobie coś z tego wygód życia często zbytecznych na korzyść bliźniego i szukać szlachetniejszych celów życia, niż używanie. To korzyść także niewątpliwa — a cóż dopiero jak człowiek rozbudzi w sobie te uczucia szlachetniejsze — jak zasmakuje w poświęcaniu się — jak widzi dzieci głodne cieszące się do tego kwitu na chleb, który im przynosi — jak potrafi zapewnić znośniejszy byt jakiej rodzinie lub wykierować na człowieka ubogiego młodzieńca, to już nie korzyść tylko, ale prawdziwe szczęście nieraz dla serca prawego. Szczęście czytsze od niejednych złudzeń, za któremi gonimy.

Patrząc na tyle korzyści, o trudnościach wspo-

Wiedeń, 19 czerwca.

(Interwiew hr. Andrassego. — Jeszcze o semityzmie. — Kardynał Dunajewski. — Powódź).

(22) Nowy minister węgierski u dworu cesarskiego, hrabia Juliusz Andrassey, już doznał się interwiewu i to ze strony żydowsko-radykalnej „Wiener Allgemeine Ztg“. Ojciec jego był bardzo wstrętnym człowiekiem do interwiewów. W czasie 7-letnich rządów w pałacu przy placu balowym nie udało się żadnemu publicyście wywabić hrabiego na słowo. Dopiero gdy się podał do dymisji, w sierpniu 1879 roku, ile wiemy, przyszedł na sedny interwiew z rektorem pewnego dziennika tutejszego. Juliusz Andrassey II dziś dość dyplomatycznie wywiązał się ze zadania swego. Zagadnięty co do prawdopodobnego wyniku głosowania w Izbie magnatów, oświadczył, że go nie można przewidzieć; wprawdzie, dodał, niektórzy magnaci, którzy dnia 10 maja głosowali przeciwko projektowi rządowemu, zapewne ustąpią, ale może przybędą inni, którzy nie brali udziału w pierwszym głosowaniu. Jednakże stanowczo zapewniał, że dostojnicy dworu już nie będą głosowali przeciwko projektowi. Zda się jednak, że przynajmniej co do wielkiego marszałka dworu hr. Antoniego Szecseana, który jest zdecydowany głosować znowu przeciwko projektowi, hrabia Andrassey się myli. Dalej na zapytanie korespondenta, odparł, że nie wierzy, aby hrabia Kalnoky był się wnieśli do wewnętrznych spraw węgierskich. Wreszcie oświadczył, że gdyby Izba magnatów projekt odrzuciła znowu znaczną większością, natenczas rząd odrzuciłby sprawę do jesieni. Tyle przynajmniej do wodzi ten interwiew, że gabinet węgierski nie jest wcale pewny wygranej.

Korespondencje z Wiednia, gdyby miały odzwierciedlać prąd, przebiegający w prasie tutejszej, powinnyby nieustannie zajmować się — semityzmem i antysemityzmem. Te bowiem spełniają większą część tamów dzienników tutejszych. Przez cały zeszły tydzień semickie dzienniki nudziły czytelników antysemityzmem w towarzystwie ratunkowym. W niedzielę „Vaterland“ wystąpił z artykułem wstępnym, wymierzonym tak przeciwko skrajnemu antysemityzmowi, jak przeciwko semityzmowi. Zaś równocześnie przez gabinetu ks. Windischgrätz deputacyi stowarzyszenia nauczycieli katolickich oświadczył, że powinni dbać o spokój i unikać antysemityzmu, przeto znowu od wczoraj wszystkie dzienniki tutejsze, tak semickie, jak antysemityczne, otrzymały pożądaną pretekst do dalszego roztrząsania tej kwestyi. Czytając te ciągle wyrznięcia na tę samą melodię, trzeba by przypuszczać, że w Austrii żadna inna kwestya ani na polu polityki zagranicznej, ani wewnętrznej, nie obudza równie żywego interesu, jak ta jedna; na prawdę dzienniki tutejsze, zainteresowane w tej sprawie, tak czy tak, sztucznie wznowiają w ogół interes, który żadną miarą nie powinien górować nad innymi. Cóż te specjalne upodobanie Verganiego albo Szepsa, te lokalne rywalizacje Luegera i Grueble i t. d. obchodzą szersze koła Austrii?

S. p. Kardynałowi Dunajewskiemu wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają pochlebne wspomnienie pośmiertne. Tylko „Neue Freie Presse“ aby być koniecznie „pikant“ rozwozi się nad wrzekomym, smutnym i tragicznym zawodem s. p. Kardynała, który przed śmiercią dowiedział się, że — Papież odwraca się od Polaków, czego ma dowodzić uroczyste przyjęcie nowego rezydenta rosyjskiego Izwołskiego w Watykanie. Już to, ilekroć „N. Fr. Pr.“ dotknie spraw katolickich i polskich, zawsze powstaje dziwogł.

W Galicji i Węgrzech powódź wyrządziła straszne katastrofy. W zdrojowisku Pistym zapadło się 20 domów. W Cieplicach tenczyńskich goście z powodu wezbranej wody nie mogą opuścić pomieszczeń. Na wielu miejscach powódź porozrywała groble i mosty i przerwała komunikację na kolejach żelaznych. W Galicji nado grad uszkodził ziawo. Według ostatnich depesz woda nareszcie opada. Za to tutaj od dwóch tygodni, z krótką przerwą dnia wczorajszego, deszcz leje jak z wiadra przy temperaturze marcowej, i jeszcze nie wprawionych wszystkich rozbitych ostatnią katastrofą gradu szybch w oknach!

Niemcy.

* Berlin, 20 czerwca. Ostrą, ale zasłużoną odprawę otrzymali agitatorowie Związku ewangelickiego ze strony ewangelickich duchownych w Hanowerze, jak donosi tamtejszy korespondent berliński „Germania“. Związek ewangelicki agitował tam, aby wysłano do Rady związkowej petycję przeciwko przywróceniu Jezuitów. Luterscy duchowni przestali Związkowi odpowiedzieć, drukowaną także w „Deutsche Volksztg.“, w której oświadcza, że odsyła formularz petycyjny, ponieważ mają dosyć do walkowania we własnym obozie i są przekonani, że 1000 nieprzyjaciół we własnym obozie stokroć są niebezpieczniejszymi od tysięcy Jezuitów. W dalszym ciągu listu stwierdzają pastory hanowerscy, że jest to smutne *testimonium paupertatis*, jeżeli się w powrocie kilkunastu Jezuitów upatruje niebezpieczeństwo dla państwa i kościoła ewangelickiego. „Lepiej byłoby z wierzącymi katolikami wspólnie zwalczać niewiarę, która coraz to zachwalniej podnosi głowę... Ewangelicki mieni się być Związek, który sądzi, że pokona Kościół katolicki. Rzym uśmiecha się na taki Związek ewangelicki i słusnie, ponieważ większa jego część od dawna zarzuca ewangeliją Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego... Pozwólmy Jezuitom wrócić spokojnie, a starajmy się o to, abyśmy powrócili do przykazań Boga i Jego Ewangelii.“ List ten zasługuje na uwagę i uznanie, tem więcej, że autorami jego są prawni, niepedej-rzani protestanci.

— Dep. hr. Mirbach, który się zawczasu usunął z komisji obradującej nad walutą srebra, krytykuje teraz czynności tejże komisji i wzywa w „Kons. Korr.“ do energicznej agitacji na korzyść bimetalizmu. Mianowicie Związek rolników ma stworzyć pewną organizację we wszystkich obwodach wyborczych do parlamentu.

— W obecności cesarowej, ks. Fryderyka Leopolda, zastępującego cesarza, oraz kilku ministrów i naczelników władz miejskich odbyło się dziś

„Moniteur de Rome“ o Encyklice papieżkiej,

kłóra ma się ukazać niebawem, jak to zaznaczyliśmy przed kilku dniami, pisze, co następuje:

„Dzienniki zapowiedziały bliskie ogłoszenie Encykliki o uroczystościach jubileuszowych, o posłannictwie papieża i dziełach obecnego pontyfikatu. Będzie to, jak powiadają, święta synteza wszystkich myśli i przedsięwzięć Leona XIII.

Nie dopuszczając się niedyskrecji lub niedelikatności, stwierdzić możemy, że ta Encyklika ukaże się w odpowiedniej chwili, w chwili, w której przesilenie wioski łączy się z przesileniem ogólnem. Więcej, niż kiedykolwiek potrzeba nam światła i podniesienia ducha.

Świat współczesny wymaga wielkich charakterów i podniosłych umysłów. Przebywamy epokę, której przeobrażenia przypominają najgroźniejsze przełomy w dziejach. Wszędzie panuje niepokój; nie ma nic zabezpieczonego. Doszedłszy do bankructwa, społeczeństwo nie znajduje już spoczynku wśród zamętu rzeczy nieżywych, ponieważ już myśli przewodnie nie kierują rozmaitemi porządkami życia publicznego.

Leon XIII obejmował władzę w chwili, w której znaki przeobrażeń społecznych ukazywały się zdala. Oczuł on w swęj duszy postannictwo zachowywania, ratowania, tworzenia. Zachował Boski zakład, czyniąc go blyszczącym przed oczyma ludzi, odłączony od cywilizacji obecnej wszystko, co w niej dobrego i żywego i opierając się na tem, przygotować przyszłość, odnawiając drogi przeszłości i umiejac przewidywać dzień następny: oto, jakim było zadanie wielkich Papieży, jakim jest zadanie Leona XIII. Jest to zadanie mędrca, męża stanu i reformatora.

Leon XIII przypomniał Swoje usiłowania; będzie on mógł bez fałszywej dumy zaznaczyć ten wspaniały szereg encyklik, w których światła synteza łączy się z subtelną analizą, w których z tą świętą, jaką daje ciągłe oboowanie z mistrzami, Leon XIII umiał skarb Boży ozdobić cudami sztuki ludzkiej. Bez wątplenia, nigdy dzieło żadne nie odpowiadało lepiej intelektualnym warunkom obecnej chwili. Dzisiaj umie się za wiele od razu i nie się nie umie.

Ztąd dwuznaczność, brak trafności i pewności; ztąd walki bezpłodne, nieporozumienia i niestety także przewrotność umysłów i ścieranie się najprzeróżniejszych i najdziwniejszych systemów. Ilekroć Leon XIII przemówił, świat podnosił oczy; ten wielki głos wniakał do zakątków umysłów i jeżeli najzastwardziały nie oddawał hołdu prawdzie, to przynajmniej uchylał czoła przed jasnością, otwartością i szlachetnością przedstawienia rzeczy. Kościół ukazywał się na wyżynach w swęj wielkości i piękności. Nie uznają go już za wroga cywilizacji, jest on jej natchnieniem i duchem opiekuńczym.

Alle papieżstwo i Kościół nie tylko mają za zadanie zachowanie i stwierdzenie prawdy odwiecznej, mają one zadanie wyższe może, w każdym razie trudniejsze i bardziej zawile; jest niem zastoso-wywanie nienaruszonych zasad do warunków każdej epoki z tą mądrością i przeczornością, które winny charakteryzować „kierowników ludu“. Każdy okres ma swoje potrzeby, wady, wielkości. Z wytrwałością, z ową cierpliwością, która jest „połową geniusza“, Ojciec św. spełnił to wielkie i szlachetne zadanie. Te myśli polityczne uwydatniają się we wszystkich jego aktach; najdoskonalszy wyraz znalazły one w encyklikach *Immortale Dei* i *Rerum Novarum*, gdzie fakt względny harmonizuje z ideą absolutną w syntezie tak szczęśliwej, że przyjaciele i nieprzyjaciele uważają ją za tryumf filozofa i męża stanu. Problem polityczny, to utraenie kończącego się stulecia, znajduje tam wytłomaczenie w świetle tradycyi kościelnej.

Zadając dla chrześcijaństwa wszystkiego, co stanowi chwalebny i płodny nasz cywilizacji, nakreślając katolikom granice, w obrębie których mogą przyczyniać się do dzieła i brać udział w walkach dni naszych, Leon XIII mógł zbliżyć i uspokajać; odświeżył atmosferę intelektualną a odmiennając ją, rozwiązał wiele kwestyi, ponieważ umiał je dobrze stawiać. W tem idealna sztuka, zwycięstwo taktu w wielkich rzeczach; w tem zarodek przyszłości. Przyszłość! Któż jest jej władca? Usuwa się ona ludziom najbardziej przywilejowanym. Opatrzność zdaje się szukać odwetu na tych geniuszach, którzy przez cały okres kierowali biegiem wypadków, zyskując owe nagłe nieślaski losy, owe dzwiny buntury rzeczy ludzkiej w chwili, kiedy oni wstępują do potomności. Nasze czasy są świadkami tych sprzeczności i tych przykazań.

Wyższy nad wszystko i wmiśzany do ruchów dziejowych, Kościół nie może dzielić tego losu; będzie on jutro tem, czem był wczoraj. Ale może udział człowieka objawia się tutaj z większą tyranją. Trzeba przewidywać i przygotowywać, czytać we wypadkach i umysłach, korzystać z zamętu faktów, aby światu nadać kierunek, który lepiej odpowiada jego potrzebom i niewzruszonym warunkom katolicyzmu. To przewidywanie tego, co ma nastąpić i co należy uczynić, ma osobną wartość wśród nadzwyczajnych okoliczności, kiedy wszystko porusza się, przeobraża, wszystko szuka podstawy i równowagi. Są to nasze czasy. W tem leży ich oryginalność i urok, zarazem ich troski i niebezpieczeństwa. Grzechem byłoby przeczyć, że jedna era się kończy a inna zaczyna, wielki bożek Pan rewolucyi francuzkiej umarł i nie wstanie więcej zmartwych; otwiera się epoka socjalna.

Tylko ci, co się odmiatają i zastoso-wują do nowych potrzeb, ocalają i ocala swoje interesa. Spoglądając w przeszłość, zainając ją, jest rzeczą piękną i wzruszającą, ale to nie wystarczy; należy patrzeć przyszłości w oblicze. Jakąż ona będzie? Jak ją przygotować, utworzyć, niejako przyrzadzić? Oto problemat.

To też Leon XIII cały swój pontyfikat napiewtował tem zajęciem. Dla czegoż bezustannie wzywał katolików do jedności i przypominał im potrzebę wspólnego działania? Dla czegoż umysł jego uginał się bezustannie pod ciężarem myśli socjalnych? Dla czego wyczerpał wszystkie skarby cierpliwości, aby przyzwycząić umysły do zwracania swych trosk ku zmianom, które się stały koniecznymi? Dla tego, że duch Jego przeczuł, iż w tem leży przyszłość, że należy ją ukształtować samemu, zamiast pozostawiać

minąć prawie nie warto. — Nie przypuszczam tu fałszywego wstydu, który by mógł od przystąpienia do Towarzystwa wstrzymać, bo o tem nie na miejscu byłoby mówić, kiedy katolikami i wiernymi synami Kościoła być mniemamy. — Niedośkonłość nasza mogłaby nas przestraszać i od Towarzystwa oddalać, ale gdyby ze samych Świętych Towarzystwo św. Wincentego miało być złożone nie tak szybko chyba by się rozgałęziło. Gdzież szukać doskonałości? a dla czego przez zbytek nieufności do siebie odwracać się od tego, co może być dla nas zachętą do postępu i lekarstwem na ułomności nasze. Brakiem czasu także składać się nie możemy — bo czasu tego wiele od nas regulamin nie wymaga.

Dla ludzi cięższej pracy ta sesya i ta wizyta złożona ubogiemu jest często wypoczynkiem i podniesieniem ducha w wyższe sfery, dla zamożniejszych często poświęceniem jakiej rozrywki lub uswieceniem pracy w innym kierunku podejmowanej.

We Francji, w Niemczech, w Belgii najwybitniejsi katolicycy urzędnicy, lekarze, adwokaci lub dziennikarze stanowią nieraz siłę konferencyi i chętnie poświęcają chwile, które urwać mogą pracy, dziełom Towarzystwa św. Wincentego, rywalizując w tej mierze ze studentami uniwersytetu z zamożniejszą młodzieżą kupiecką. — Dla czegoż byśmy się także i tu nie dali porwać temu szlachetnemu prądowi? Dziś szczególnie wśród gwaru dyskusyi i walk społecznych w świecie całym moglibyśmy też powiedzieć sobie, jak ci młodzi Francuzi z 1833 roku: i nam trzeba działać stósownie do naszych zasad i nie tylko słowem ich bronić, ale najbardziej może czynem, a najlepiej czynem bez rozgłosu i chęci odznaczenia się — takim czynem co Bóg sam widzi i ocenia i wartość mu nadaje, bo wszelkie dobro z Boga jest. Ułatwieniem do działania w tym duchu jest właśnie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, a Opatrzność, która nam ten środek działania na ten wiek właśnie zesłała, dała go nam z pewnością w przewidzeniu, że dzielnie nam pomoże, jeżeli nie do rozwiązania, to do ułagodzenia przynajmniej kwestyi socjalnej. Korzystajmy więc z tej pomocy i zapisujemy się w szeregi tego Towarzystwa.

Kończąc ten odczyt, ośmielić się jeszcze Szanownym Panom przedstawić rezolucye do powzięcia w sprawie Towarzystwa św. Wincentego które chwilowo wydają mi się najbardziej na czasie.

Oprócz zachęcenia do brania żywszego udziału w przystępowaniu do Towarzystwa zdaje mi się, że dla jego rozwoju i wzmocnienia potrzeba więcej łączności między konferencyami naszej prowincyi a także ściślej sższych stósunków z Radą główną Paryżką, która jest centrum wszystkich konferencyi całego świata i łącznikiem całego Towarzystwa. Proponuję więc, ażeby wznowić o ile się da dawniejszy zwyczaj, że na jedno z walnych dorocznych zebrań przyjeżdżali do Poznania delegaci z prowincyi. Łączność z Radą Paryżką mogłaby się wzmocnić, gdyby prócz dorocznego raportu naszych czynności, który jej się posyła, można bardziej korzystać z organu Rady, tak zwanych Buletynów Towarzystwa św. Wincentego. Sądzę, że urządzając na jednym z walnych zebrań referat na tle tych buletynów, konferencye nasze zastano-jamiłyby się z ruchem Towarzystwa w świecie całym i mogłyby korzystać z budujących przykładów czerpanych z tego Monitora Rady paryżkiej. Wreszcie nie bawiać się w projektowanie licznych nowych dzieł miłosierdzia, co łatwiejszem jest w słowach, niż w urzeczywistnieniu, a których wreszcie już pewną liczbę mamy, pragnę zwrócić uwagę Szanownych Panów na jedno tylko według mnie najpilniejsze w Poznaniu.

Widzimy tu codzień a szczególnie w niedziele i święta niezliczoną ilość dzieci bawiących się po ulicach bez żadnego dozoru. Szanowni Księza Proboszczowie tutejsi wiedzą z komunikatów, przesyłanych im przez prokuratorów, jak coraz większa liczba niedorostków 13-sto i 14-sto letnich dopuszcza się kradzieży lub innych przestępstw i dostaje się do więzienia. Rodzice tych nieletnich przestępców głównie te zabawy uliczne i wywijające się do tego smutne koleżeństwo podają jako powód tych zbyt wczesnych upadków.

Opieka więc nad młodzieżą rzemieślniczą i robotniczą — gromadzenie jej w niedziele i święta pod okiem duchownych lub świeckich członków konferencyi, zajęcie i zabawianie jej uczciwie byłoby bardzo na czasie. Towarzystwo św. Wincentego powinno wziąć inicjatywę w tej sprawie.

Przedstawiam więc następujące 4 rezolucye:

1. Drugi wiec katolicki zebrały w Poznaniu zaleca

aby wszystkie klasy naszego społeczeństwa przystępowaly do Towarzystwa św. Wincentego w większej niż dotąd mierze — a przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem i zamożniejsze, które dotąd wydają się stać na uboczu.

2. Dla większej łączności konferencyi poznanskich Towarzystwa św. Wincentego z konferencyami na prowincyi zaleca się, aby te ostatnie delegowały corocznie reprezentantów na doroczne Walne Zebranie Towarzystwa d. 8-go grudnia przypadające.

3. Konferencye nasze starać się powinny utrzymywać więcej łączności z Radą główną Towarzystwa św. Wincentego w Paryżu i przyswajać sobie wiadomości z Buletynów św. Wincentego przez nią wydawanych — dla tego zaleca się,

ażeby na jednym z dorocznych walnych zebrań odczytywany był referat na tle tych Buletynów oparty.

4. W łonie Towarzystwa św. Wincentego ustanowi się w Poznaniu Rada Specjalna Opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i robotniczą, w celu zakładania domów opieki na tą młodzieżą, lub gromadzenia jej w niedziele i święta w lokalach odpowiadających. Do Rady tej zaproszeni będą Duchowni, nie członkowie Towarzystwa, którzy specjalnie opieką nad młodzieżą się zajmują lub zająć pragną.

w Moabie poświęcenie ewangelickiego kościoła Zbawiciela.

— Ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacji i Lotaryngii, bawi obecnie w Berlinie. Obecność jego w stolicy łączy pisma niemieckie z obradami Rady związkowej nad ordynacją gmin, przyjętą przez wydział krajowy. Spodziewają się tutaj wszyscy, że w łonie Rady związkowej w tych dniach zapadnie ostateczna uchwała w sprawie tak ważnej dla krajów koronnych ustawy.

— „Staatsanz.“ ogłasza ustawę, dotyczącą równouprawnienia notariuszy z innymi urzędnikami odnośnie do kar za nieużywanie stępla taryfami przepisanych.

— W sprawie Kongo otrzymuje „Post“ wiadomość z Londynu, że Anglia jest gotowa zaniechać wydzierżawienia pewnej części państwa Kongo.

Telegramy.

Paryż, 20 czerwca. Wedle telegramów z Tangeru, Muley Mohamed, najstarszy syn zmarłego sultana, został uwięziony w Marokko. Szeryf z Wessanu uznał sultana Abdel Aziza.

Leeds, 20 czerwca. Dzisiejsza konferencja związku liberalnego, na którą przybyło 2000 delegatów, pomiędzy innymi Labouchere i Wilfrid Lawson, przyjęła rezolucję, opiewającą, że Izbie lordów należy odebrać prawo zmieniania i odrzucania ustaw, uchwalonych przez wybieranych przedstawicieli narodu. Inna rezolucja wyzywa rząd, aby wniósł projekt znoszący veto Izby lordów. Labouchere stawiał rezolucję, żądającą zniesienia Izby lordów, ale nie przyjął jej zebranie.

Glasgow, 20 czerwca. Zebranie szkockich posiadzcicieli kopalń postanowiło nie przystać na propozycje górników, lecz przygotować się na bezrobocie, które rozpocznie się we wtorek.

Bruksela, 20 czerwca. Komitet wystawy międzynarodowej postanowił z powodu nawatu pracy, aby wystawa odbyła się dopiero w r. 1897.

Nowy Jork, 19 czerwca. Wartość wywiezionych w ubiegłym tygodniu produktów wynosiła 6,446,640 dolarów.

Białogród, 20 czerwca. Król Aleksander wyjedzie 23 b. m. w towarzystwie swego ojca do Carogrodu. Milan zatrzyma się w Nizu podczas nieobecności króla. Aleksander przybędzie 27 b. m. do Carogrodu i uda się natychmiast do pałacu sultanańskiego, gdzie też zamieszka. Odwiedziny te, jak zarecają, będą miły osobisty charakter. Swita króla będzie wyłącznie wojskową. Rada ministrów króla będzie zastępowała króla podczas jego nieobecności.

Były rejent Belimarkowicz udał się na audyencję do króla bez zawiadzenia i zarecał króla o swem poddaństwie i lojalności, oraz oświadczył, że zgadza się z obecnym systemem rządowym.

Londyn, 20 czerwca. Z Tangeru donoszą, że Muley Mohamed podpisał akt poddaństwa.

Powódź.

Racibórz, 20 czerwca. Stan wody wynosi dzisiaj 4 metry. W ubiegłą noc spadł nowu ulewny deszcz; dzisiaj jest posępnie.

W Pszczewie woda jeszcze nie była tak wysoką w bieżącym stuleciu. Powódź wyrządziła dotychczas około 40,000 marek szkody. Obecnie woda nieco opada.

Kraków, 20 czerwca. Wczoraj wieczorem nadeszła depesza z Dworów pod Oświęcimem, zaznaczająca opadanie Wisły. Od przedpołudnia do wieczora spadła woda o 25 ctm. i stan jej nad 0 wynosił 2,90 m. Również w Krakowie spadła woda na Wisłę o 40 ctm. w ciągu wczorajszego dnia i stan jej wynosi dzisiaj 2,60 m. nad zerem. Są to uspokajające w danej chwili wiadomości, zaznaczają bowiem znaczny spadek wody zarówno w górze rzeki, jak i pod Krakowem. Nadzory wodne żywią wszakże obawy co do dalszego stanu, z powodu opadów, jakie trwały całą ostatnią noc, a w przeciągu dnia powtarzają się co chwila. Gdyby opady takie przeciągły się jeszcze dziś i jutro, groziłoby niebezpieczeństwo ponownego wylewu, tem niebezpieczniejszego, że obecny stan wody jest już wysoki.

Z pod Melsztyna piszą: Jak daleko okiem sięgnąć można z ruin Melsztyna, wszystkie nadbrzeżne łany pod wodą, która wystąpiwszy z koryta Dunajca dnia wczorajszego zalała Czchów Jurkowy, Demosławice, Charzowice, Wesolów górny i dolny, Lusławiczki, Wróblowice i t. d. Wesolowskie inwentarze stoją na stajni, bo wszystko zalane; było rogacie ryczy, konie rżą z głodu, a tu niema im co dać. Niema żadnych zasobów z roku ubiegłego, bo dwa razy nas wody Dunajca zalewały; plony częściowo zgnily, a częściowo zamulily je lub zabrały wody. Rozpacz bierze, co dalej robić. Do tego regulacji na Dunajcu nie przeprowadzono całkowicie. Co się w tym roku wybuduje, to za wezbraniem wody w połowie zaboru, objęją opaski, a właścicielom gruntów olbrzymie szkody narobią. Znam Dunajca lat 40, ale takich zniszczeń nie było.

Budapeszt, 20 czerwca. Wylew w dolinie Wagu trwa w dalszym ciągu, mimo, iż woda opada. W miejscowości kapielowej Piszczany woda ustąpiła; kąpiel z nowu używać można. We wsi Piszczany znaczna część domów jest uszkodzona. W miejscowości Kiralyfa, Kajal, Toenyarasad, całe szeregi domów zawałyły się. Wskutek przerwania się tamy pod Szimoe, 20,000 morgów pola ornego z najlepszym zbożem uległo zniszczeniu. W pobliży Komarna prowadzą się dniami i nocą roboty około wałów ochronnych, ażeby je utrzymać. Opornie zachowująca się ludność przemocła trzeba snuśać do popierania wojska w robotach ochronnych. Pomimo tych robót kilka miejscowości jest zalanych. Spuśtoszenia pod Lipto-Szent-Miklos, gdzie już woda opada, są olbrzymie. Zginęło także wielu ludzi. Było znacznie uciążliwie. W górnej dolinie Wagu komunikacja kolejowa po większej części jest przywrócona. Rzeka Kueknekoek wystąpiła z brzegów i zalała pola i łąki.

Budapeszt, 20 czerwca. Na terytorium rzeki Wagu, ponownie liczne miejscowości są zalane. Komorno jest niebezpiecznie zagrożone. W Galgocz wstrąnęły fale Wagu w domy mieszkalne. Pola są zniszczone. Beregszey całkowicie zalany; mieszkańców z trudem uratowano. W gminach po-brzeżnych od Piszczan do Szered liczne domy zawa-

lyły się. W Beregszey zatonęła kobieta z dwoma małymi dziećmi. Piszczany są całkowicie zalane. Z miejscowości na południe od Galgocz nadchodzą hojbowe wieści. Komitat liptowski prawie cały zalany. Miasto Lipto-Szent-Miklos całkowicie jest odcięte. Szosy są pozrywane. Ruch kolejowy ograniczony. Domy i mosty są uszkodzone.

Opawa, 20 czerwca. Wskutek ponownych opadów deszczowych wylewy Olzy zrządziły wielkie szkody. Na lewym brzegu tama jest zerwana. Pola zalane są mulem. Zbiory zniszczone.

Opawa, 21 czerwca. Wisła wskutek powodzi zmieniła koryto. Deszcz pada bezustannie. Zatopił się chłopiec.

Pressburg, 21 czerwca. W zakładzie kąpielowym Prystan zawalilo się 100 domów; kilka osób straciło życie. W Marmoros-Sziget popłynęło z wodą 15,000 sążni drzewa.

Podróż wizytacyjna Najprzewiel. Arcypasterza.

Lobzenica, 20 czerwca.

(Opuszczamy opis misji, który zamieściliśmy wczoraj, i oddajemy Szan. Korespondentowi głos z chwili, w której przystępuje do opisu przybycia Najprzewiel. X. Arcypasterza.)

Tegoż samego dnia, tj. 16 czerwca, zjechał Najprzew. X. Arcypasterz w towarzystwie swego kapelana, X. Stryjaskowskiego, celem udzielenia św. Sakramentu Bierzmowania, jako też odprawienia wizytacji. X. Arcypasterz już dniem poprzednio w piątek, w tym celu opuścił swoją rezydencję arcybiskupią, podążając na Bydgoszcz do celu swych wizytacji. W Gnieźnie przyłączył się do Jego Arcybiskupiej Mości Janie Wielmożny X. kanonik Kwiakowski, ażeby Mu wśród podróży towarzyszyć i być pomocnym przy odbyciu się mających wizytacjach. W Bydgoszczy po nader serdecznym powitaniu zagościł Najdostojniejszy X. Arcypasterz u X. dziekana dr. Choraszewskiego, który Go z iscie staropolską gościnnością i siebie podejmował. Nazajutrz w sobotę o godz. 9 rano opuściwszy Bydgoszcz, stanął X. Arcypasterz o godz. 10 przed południem w Osieku (Netzhalt), gdzie przyjmowany był przez dozor kościelny z Wyrzyska, tudzież przez okolicznych świeckich panów i panie, a mianowicie przez p. szambelana dr. Romana Komierowskiego z Nieżychowa, p. Michała Chłapowskiego z Glesna, p. rzecznika dr. Sikorskiego z Wyrzyska i p. Sylwestra Paruszewskiego z Rzeszkowa. Przemawiał tu w Osieku z ramienia dozoru kościelnego kowal Kaźmierski z Wyrzyska, a wierszyk piękny wygłosiła mała Ewunia Sikorska, wręczając przy tem Wysokiemu Gościowi przeliczny bukiet.

Cała droga od Osieka aż do samego Wyrzyska malowniczo przedstawiała widok, gdyż w bardzo liczne, a piękne ubrana była bramy tryumfalne. Szczególnie pięknie przedstawiał się Wyrzyk, którego mieszkańcy tę Najprzewielniejszemu Xiędzu Arcypasterzowi zrobili niespodziankę, iż od głównej bramy tryumfalnej aż do kościoła drogi, po której postępować miał X. Arcybiskup, wystali sukmem i dywanami.

Mowy powitalne, na które w przybliżeniu światłem przemówieniu Jego Arcybiskupia Mość odpowiedział, wygłosił X. proboszcz Samberger z Naki jako dziekan dekanatu i miejscowy proboszcz X. Bulmajer, stósowny zaś wiersz, z bukietem w rękę, zadeklamowała córka już powyżej wymienionego kowala Kaźmierskiego. Następnie odwiedził Najdostojniejszy X. Arcypasterz na prośbę X. proboszcza Bulmajera tamtejszą ochronkę, wystawioną własnym kosztem proboszcza, gdzie, zatrzymawszy się w towarzystwie panów świeckich i duchowieństwa dekanalnego i pokrzepiwszy się na siłach, już wprost teraz podążał ku Lobzenicy.

W miejscu, gdzie stara żwirówka berlińska schodzi się ze żwirówką lobzenicką, odstąpiła bandery Wyrzyska, która od samego Osieka aż dotąd X. Arcypasterzowi była towarzyszyła, jej zaś miejsce po pięknie przemówieniu powitalnem X. proboszcza Gabryela, dziekana dekanatu Lobzenickiego, który ze swymi asesorami XX. Wysockim i Byczyńskim najdroższemu Ojcu archidiecezyj był wyjechał na przeciw, zajęta dziańska konnica z parafii Gromadna i Lobzenicy w ogromnej liczbie, bo 114 jeźdźców, pod nacelnem dowództwem tegiego jeźdźca pana Franciszka Byczka, pierwszego kupca w Lobzenicy i prowizora kościoła.

W Lobzenicy, która na przybycie Wysokiego Gościa w oświetle przybrana była szaty, licznymi udekorowana masztami, w zieleni i różnokolorowe chorągwie i chorągiewki przystrojonemi, oraz nader pięknymi bramami tryumfalnymi, zapozatrzonymi w bardzo trafne i odpowiednie napisy, powitał Najprzewielniejszego X. Arcypasterza 80-letni starzec, emerytowany nauczyciel pan Seyda, najstarszy może, ale bardzo rzadki jeszcze parafianin, długoletni i wielce zasłużony prowizor i rendant kościoła; bardzo piękny i udatny, do okoliczności zastósowany wiersz wygłosiła panna Maryja Magdalena Rother, siostrzenica X. proboszcza Dziubka, poczem rące X. Arcypasterza ucałowawszy, bukiet śliczny wręczyła.

Następnie poprowadzono Najdostojniejszego Gościa z pieśnią „Kto się w opiekę“ do prestarłej świątyni farniej. W pochodzie brały udział dzieci szkolne, uczniowie tutejszej królewskiej preparandyi wraz ze swymi nauczycielami, 25 paucien w bieli z wieńcami na głowie i Bractwo strzeleckie, a 14 małych dziewczątek również w białych sukienkach, rzucały kwiatki. Ludu zebranego była moc niezliczona.

Skoro Najprzewielniejszy X. Arcypasterz wstąpił do kościoła, odśpiewało tutejsze Towarzystwo śpiewu kościelnego pod wezwaniem i opieką św. Cecylii na cztery głosy piękną kantatę „Ecce Sacerdos magnus“ pod dyrekcją pana Schlachetki, miejscowego drugiego nauczyciela szkoły katolickiej. Od wielkiego ołtarza przemówił miejscowy proboszcz, wyrażając swą i swych parafian radość z powodu przybycia Najdostojniejszego X. Arcypasterza.

X. Arcybiskup odpowiedział jednemi i miłosci pełnemi słowy z wiaściwą Sobie apostolską siłą wymowy, zachęcając i upominając wszystkich, ażeby owoch wielkich łask nabytych w czasie misji przez szerszą pokutę nie postradali, lecz przeciwnie coraz więcej je pomnażali, i ażeby silnie i mocno trzymali się wiary Chrystusowej i pod sztandarem i chora-

gwia Zbawiciela, którym jest krzyż, walcząc wytrwali w dobrem aż do końca. Po krótkim wyopczynku na plebanii, rozpoczął Najprzew. X. Arcypasterz o godzinie 4 po południu udzielać sakrament św. Bierzmowania, przyzem pomocnymi byli oprócz okolicznych księży jeszcze sześciu kleryków z seminarium duchownego w Gnieźnie. Nazajutrz w niedzielę dnia 17 czerwca odprawił Najprzewielniejszy X. Arcypasterz nabożeństwo pontyfikalne ku wielkiej radości bardzo tłumnie zgromadzonych parafian miejscowych i okolicznych, którzy jeszcze nigdy przedtem tak uroczystego, a tak ducha ku Bogu podnoszącego nabożeństwa nie widzieli.

Po skończonej mszy św. pontyfikalnej, udzielił X. Arcypasterz wszystkim Apostolskiego błogosławieństwa i odpustu zupełnego.

W godzinach popołudniowych nastąpiło znów Bierzmowanie; liczba wybierzmowanych wynosiła 2800 dusz.

Po skończonej pracy i trudach w kościele, podejmował miejscowy proboszcz w swoim mieszkaniu gościnnie wielu okolicznych kapłanów i panów świeckich, którzy przybyli, ażeby powitać i ceszę swą oddać Zwierzchnikowi archidiecezyi, przybyli zaś: XX. Wysocki z Błogowa, Byczyński z Gromadna, Ziętak z Zdzierszyna, Smigiełski z Runowa, kaznodzieja tegoż dnia tak uroczystego, — Robowski z Mroczy, Tesmer z Kosztowa, Has z Wysoki, Bulmajer z Wyrzyska, Schulz z Słowianowa, a dzień poprzednio jeszcze XX. dziekan Gabryel z Zabarowa, Seichert z Uśca, Krajewski z Czarukowa i X. Swiderski z Dembowa, pp. dr. Romana Komierowski, szambelan papieżki, Michał Chłapowski, Sylwester Paruszewski, mecenas dr. Sikorski, Ter-tulian Koczorowski z Witosławia, major Witzleben z Liszkowa, jako zastępca radcy ziemianńskiego, burmistrz Genschmer i pan Seyda z Lobzenicy.

W sobotę i niedzielę wieczorem było miasto zręście oświetlone, wyprawiono pochod z pochodniami, serenade i palono bardzo piękne sztuczne ognie, przezem najtówniejszą rolę odgrywał kolo-dziej obywatel p. Pyszka. Towarzystwo św. Cecylii, które odśpiewało w obydwu wieczory bardzo piękne utwory, miało przy tej sposobności zaszczyt przedstawienia się Najprzew. X. Arcypasterzowi, który do wszystkich członków w nader serdeczny i ojcowski sposób przemawiał, dziękując przedewszystkiem panu dyrygentowi za jego mozoły i trudy, a wiceprezesowi p. Schulzowi za wynurzenie uczuć synowskiego przywiązania i miłości do osoby Najdostojniejszego X. Arcypasterza.

W poniedziałek dnia 18 czerwca odbyła się wizytacja kościołw farnego i poklasztornego w Górcie, jako też egzamin dzieci szkół elementarnych. Z rzezonych wizytacji i odwiedzin klasztoru i gaju góreckiego X. Arcypasterz jak najlepsze odniósł wrażenie. Ze względu na to, iż miejscowy proboszcz żadnego dotychczas przy domu nie miał ogrodu, oddał Najprzew. X. Arcypasterz do własnego onegoż użytku dawniejszy cmentarz św. Anny, za którą to łaskę i prawdziwe ojcowską dobroć serca X. proboszcz Dziubek jak najpokorniej podziękował, czując w swem sercu ku Swemu najdroższemu Arcypasterzowi, a najlepszemu Ojcu nie dającą się określić ani wypowiedzieć miłość i wdzięczność doznana.

Zaznaczyć tu także wypada wielką miłość naszego najukochańszego X. Arcypasterza do zmarłych Swych Kapłanów, gdyż odwiedził raczył groby i pomodlił się za duszę s. p. X. Józefa Dziubka, byłego proboszcza Lobzenickiego, i za duszę świeco zmarłego X. Szczepana Szustera, byłego wikaryusza w Górcie pod Lobzenicą. Po zwiedzeniu miejscowego szpitala pojechał X. Arcypasterz w towarzystwie JW. X. kanonika Kwiatkowskiego, X. kapelana Stryjaskowskiego i miejscowego proboszcza do Liszkowa z wizytą do pana majora Witzlebena, a zwiedzwszy następnie piękny park („Eberspark“) na probostwo powrocił.

W wtorek dnia 19 czerwca pożegnał się Najprzewielniejszy X. Arcypasterz z parafianami Lobzenickimi, którzy wszyscy gębkoko i do łez wzruszeni byli, iż po dniach pełnych radości, obfitych łask i bogostawieństwa Bożego rozłączyły się są zniewoleni ze swym najdroższym Ojcem i najlepszym Arcypasterzem, którego całym sercem i duszą pokochali, a któremu jeszcze w tej chwili jak najgoręcej i jak najpokorniej za wszelkie doznane łaski, za ojcowskie rady i upomnienia, a mianowicie za jego serdeczne i miłosci pełne nauki odnoszące się do miłosci braterskiej, miłosci bliźniego, a Boga nade-wszystko, czułem i rzewnem sercem z dala dziękują, do wszystkiego zastósować się jak najściślej obiecując.

W końcu niech mi będzie wolno podziękować także tym wszystkim, którzy podczas misji św. i podczas pobytu Najprzew. X. Arcypasterza do tak świętne go upiększenia miasta i kościoła się przyczynili; mianowicie zaś panom należącym do komitetu uroczystościowego, jak n. p. panom Łasińskiemu, Schulzowi i Pyszce niech będzie ceszę i szczerą podzięką za ich trudy i mozoły, nie mniej też pp. Suchemu, dr. Ziółkowskiesmu i Byczkowi, którzy domy swe w tak piękne a tak pod każdym względem gustowne przybrali i ozdobili szaty.

W uzupełnieniu powyższej korespondencji dodajemy, że Najprzew. X. Arcypasterz z Osieka aż do samej Lobzenicy jechał powozem z dzielnią czwórka p. Szambelana Romana Komierowskiego, z Lobzenicy do Gromadna jechał czwórka p. Michała Chłapowskiego z Glesna, poprzedzony banderą Lobzenicką i Gromadzką.

Najprzew. X. Arcypasterz był zachwycony pięknoscią okolicy Lobzenickiej.

Mały feleton.

W lazarecie wojskowym francuzkim.

Z „Universa“ czerpiemy poniższe opowiadanie, które tu w skróceniu podajemy.

Chcąc poznać żołnierza francuzkiego, przypatrzmy mu się dzisiaj nie na polu bitwy, nie w koszarach, ale w lazarecie.

Wielkie lazarety wojskowe w Paryżu, w Lyonie, w Marsylii, w Rennes, przedstawiają rodzaj nieustającego gminoruchu, a w nim cała Francya we wszystkich warstwach społeczeństwa swę

w pochodzie chorych, umierających, do zdrowia powracających i umarłych przesuwa się przed oczami przedewszystkiem dwóch lekarzy: ciała i duszy — doktora i kapelana wojskowego. Kto się chce przekonac o stanie zdrowia chorego, chwytą go za puls — tutaj dane jest nam dotknąć się pulsu kraju całego. Spróbujmy to uczynić ze względu na choroby duszy, i obaczmy dyagnozę jaka zjad wypadnie.

Oto co nam opowiada kaplan pełniący obowiązki urzędu swęgo przez dziesięć lat z rzędu w jednym z największych lazaretów wojskowych francuzkich:

„W przeciągu dziesięciu lat około dziesięć tysięcy ludzi przeszło mi przed oczami — prawie mogę powiedzieć, przez ręce, albowiem co dnia z sali do sali, od łózka do łózka przechadzałem się rozmawiając z chorymi i podając rękę tym, którzy ją chcieli przyjąć — a więc wszystkim. Podanie ręki nie jest wyznaniem wiary, tem mniej spowiedzią — jednak jest zaznajomieniem się osobistem ze wszystkimi stawającymi na tej stacyi strasznej i smutnej, z której jedni prowadzą już tylko do wieczności.

Na dziesięciu tysiącach chorych, miałem około sześćset zmarłych — mniej więcej sześćdziesiąt na rok. Sześćdziesiąt śmierci na tysiąc chorych, to liczba nie zastraszająca, ale zawsze poważna, gdy się pomni, że tu mowa tylko o młodzieży w pełnej sile wieku.

Otóż „na tych sześciuset młodych żołnierzy, ilu mogło być w upłynionym dziesięcioleciu takich, co umarli bez Sakramentów św.? Dziesiąta część? Nie. — Dwudziesta? — Także nie. Zaledwie setna!

Pięciu lub sześciu na sto, oto liczba nieszczęśliwych, którzy nie przyjęli księdza, lub przez opóźnienia swoje zmarli bez Sakramentów św. — Inni, a więc prawie wszyscy umarli opatrzeni Sakramentami św.

Stąd wniosek, że wszystkie prawa, dekreta bezbożne, wysiłki wszelkiego rodzaju, aby usunąć Boga ze szkoły i z urzędów, od kołyski, od stanu małżeńskiego i od pogrzebu, nie usunęły Boga z serca Francyi. Naród, który wydał Klodowensza, św. Ludwika i Joannę d'Arc, jest bądź co bądź na wskroś katolickim w masie swojej; i uważam to za prawdziwy cud miłosierdzia Bożego, że na dziesięciu tysiącach chorych wszelkiego gatunku, i na sześciuset zmarłych napotkałem w mem dziesięcioleciu przy lazarecie wojskowym tylko pięć czy sześć bezbożnych śmierci.

Niewątpliwie jest skrucza i skrucza — i w ostatniej godzinie życia tak samo jak w jego zaraniu i południu różne są stopnie wiary, nadziei i miłosci.

Dane mi było rozszperzyć się w tych przeróżnych stanach duszy — i muszę powiedzieć, że statystyka moja żalobna okazuje rezultaty nie tylko pocieszające, ale i nadzwyczaj uderzające.

Podzieliłem żołnierzy, którzy w lazarecie zmarli, na trzy kategorie: jedna trzecia część sama się prosiła o Sakramenta św. — tych liczę do prawdziwych chrześcian katolików, którzy się nie boją ani Olejów św., ani śmierci; — jedna trzecia czekała na moje zaproszenie, przyjmując je bez wahania, nawet skwapliwie; — reszta powracała do Boga po trochu, z oporem lub wahaniem pochodzącym po części z obawy, po części nie wierząc w niebezpieczeństwo swęgo stanu, po części ze złej woli. Ale nawet ci ostatni chociaż powracali z daleka — i chociaż się nie spieszyli, czynili to w ostatniej chwili z taką skrucą, z tak wzniosłą pokorą, że niejednogolnym bez wahania zapisał do katalogu świętych lotrów, którzy do Raju się wdarli za przykładem dobrego lotra. — O zboje niebiescy! którzyście gwałtem zdobyli Królestwo niebieskie, przyczynicie się za nami, mniejszymi może od was zbojami, ale którzy może nie potrafimy z taką śmiałością jak wy porwać Królestwo, do którego tylko złotym krokiem zdążamy.

Idmy za księdzem kapelanem, gdy łoża cierpiących obchodzi, i przysłuchajmy się uwagom jego i odpowiedziam, jakie odbiera:

— No, jak się macie przyjacielu? Coś nie bardzo dobrze dzisiaj?

— Oj! nie, Jegomosis, nie — idzie jak idzie.

— Co mówi fizyk?

— Fizyk? Nic nie mówi — a nawet nic nie daje.

— Moje dziecko, kiedy fizyk nic nie daje, nie chcielibyście innego doktora?

— Innego? A na co? Te wszystkie doktory, mikstury, wszystko dyabła warte. A zresztą zjad wziąć doktora?

— Ja znam jednego.

— Jegomosis?

— Tak, ja.

— A kto on?

— Ja sam.

— Jegomosis?

— Tak. Ocz patrzysz taki zdziwiony? Po-słuchaj tylko. Ja nie mam mikstur dla ciała, ale mam miksturę dla duszy. A jak duszy dobrze, to i ciało dobrze.

— Aha! — rzekł żołnierz smutno się uśmiechając — mam się spowiadać?

— Tak jest moje dziecko. Sakramenta św. to leki Boze, które zawsze leczą tych, którzy ich używają należycie. Chcecie się spowiadać?

— Ach, Jegomosis, mnie to wszystko jedno. Jeżeli to Jegomosisi przyjmienie, to dobrze.

— Moje dziecko, macie dobre serce, jak widzę — ale to nie mnie trzeba przyjemność sprawić, tylko Panu Bogu, Zbawicielowi naszemu Jezusowi Chrystusowi, który umarł za nas na krzyżu, i który was wyzywa przezemnie, abyście przyjęli, co On zgotował dla wszystkich ludzi dobrę woli.

Powyższa podbuka spowiadania się dla sprawienia przyjemności mnie, z pewnością nie miała nic nadprzyrodzonego — ale Pan Bóg to przyjął i wynagrodził serce poczciwego umierającego, zaszczerpioną miłosci teologicznej na tem uczuciu czysto-ludzkiej dobroci. Spowiedź żołnierza zaczęta z pro-stej uprzejmości, skończyła się najszczerszą skrucą, i oto ten robotnik ostatniej godziny, skończył swój dzień pracy z weselem duszy i ze iza skrucy.

Jeszcze jeden dyalog dziwniejszy i bardziej uderzający od pierwszego:

Zaledwie się kapelan pochylił nad łożem żołnierza — zaledwie wymówił straszne słowo „Spow-owiedź“, chory zatrzymuje go dziwnym wzrokiem i mówi:

— Mój X. proboszczu, spowiedź to nie dla mnie!

— A dla czego? Czy myślisz, że jesteś bez grzechu?

— To, to nie, X. proboszu, ja mam grzechów jak piasku, ale nie mogę się spowiadać, ja nie mam na to!

— Nie masz na spowiedź?

— Oczywiście — trzeba płacić, a ja grosza nie mam!

Ten nieborak dał był w siebie wmówić, że Sakramenta św. są na sprzedaż! I oto jedno z niezliczonych oszczerstw obmyślonych, aby tym skuteczniej oddali od Boga i od Kościoła dusze nieumiejętne. — Wystarczyło Xiędzu przypomnieć żołnierzowi jego pierwszą spowiedź i pierwszą komunię, aby go przekonać, że spowiedź i komunia święta nie są na sprzedaż. Umierający przyjął Sakramenta św. z taką samą prostotą i wiarą, z jaką był przedtem przyjął bezbożność i nieprawdę.

Oto trzeci typ, znowu odmienny od tamtych: to szyderca i żartowniś z przedmieścia; — wie, że stracony, ale błagawie chce i będzie aż do śmierci. Kapłan zbliża się do jego łóżka:

— Dzień dobry, rękawca, coś źle z wami?

Nie ma odpowiedzi.

— Co dolega?

Grobowe milczenie! Ale usta bezkrwiste i zacienione, wykrzywiają się grymasem i bezgłośnie mi wyszukami przemawiają. Kapłan wyciąga rękę do chorego. Chory wyzywająco spogląda na niego i końcem palca nie porusza.

— Życzę polepszenia, mój biedaku! — mówi kapłan i idzie dalej.

Nazajutrz to samo się powtarza: powitanie ze strony kapłana — szyderska, złośliwa, milcząca odpowiedź chorego.

Trzeciego dnia Xiędz kocha chorego przechodzi bez zatrzymania się, bez spojrzenia na niego. Chory zdziwiony patrzy za nim i porusza się gorączkowo.

Dnia następnego tyk paryżki niecierpliwi się. Wola Siostrę Miłosierdzia:

— Czemu ten Xiędz nie gada ze mną jak z drugim? Zawołaj go Siostra, choć z nim mówić.

Kapłan przywołany zbliża się do chorego, który prędko przybiera wyzywającą minę. Kapłan spogląda na napis nad łóżkiem.

— Aha, pan pewno jesteś z Mémilmontant! — Z pewnością nieochrzczony! Przepraszam — i niby odchodzi.

— Ale nie! — wrzasnął Paryżanin — przecież nie poganin! jestem katolikiem — byłem u pierwszej Komunii — choć Jegomość ze mną gadał! albo ja nie mam prawa spowiadać się, jeżeli mi się podoba?

— No, no, — odpowiada kapłan uśmiechając się i biorąc rękę chorego w obie swoje ręce — już my się porozumiemy — pewnie byłem, że serce się u was znajdzie jak u wszystkich Paryżan, i szczerą wiarę jak u wszystkich chrześcijan.

Siąda przy nim kapłan — głoszące go potwory jak dziecko marnotrawne, wracające do domu — mówi mu o duszy jego, która ma stanąć przed Bogiem; — a gdy chce odejść, ulicznik paryżki przyciszcza go do serca, płacze i ścisła. Zły biedaczek jeszcze kilka dni, modląc się i za grzechy żalując. Skończył z wyrazem Świętego i jak Święty, na rękę starego księdza, gdy go tenże błogosławił.

Jeszcze jeden przykład, który nam wykaże, dokąd sięga przewrotność ludzka, i jaka przepaść miłosierdzia Bożego:

Tam, na tem łóżu szpitalnym leży młody ochotnik, chłopiec 19 letni, którego przesłiczna twarz chociaż żorana bólem niewypowiedzianym, odbija dziwnie od ciemnego wyrazu oczu nacechowanych smutkiem i rozpaczą. Te wielkie modre oczy mają spojrzenia dziwne i straszliwe.

Kapłan co dnia zbliża się do niego — i co dnia odchodzi, pytając się siebie, co się kryje w tej duszy, pod tem obliczem anielskim, a w tych oczach potępienia.

Nagle osłabienie chorego pobudza księdza do stanowczego kroku. Przekłada mu niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje, i odważa się wspomnieć o Sakramentach św.

— Sakramenta! — odpowiada chory zdławionym głosem, — nigdy! Nie mam ich przyjmować i nie mogę!

— A to dla czego, moje serce? Zkąd to mniemanie?

— Nie jestem godzien, i nie chcę więcej o tem słyszeć.

— Ależ moje dziecko, najgodniejszy ten, co się ma za najniegodniejszego. Miłosierdzie Boże jest przecież nieskończone!

— Nie, nie! za nisko upadłem — miłosierdzie Boże mię nie dosięgnie. Jestem potępiony!

Xiędz patrzył na niego przez chwilę w milczeniu. Potem mu wziął rękę i rzekł z powagą:

— Synu mój, twoja spowiedź już zaczęta — mów dalej — słucham się w Imię Boskiego Zbawiciela twego, który umarł za ciebie na krzyżu.

— No, więc dobrze — odrzekł młodzieńcy ochotnik — wyświadam ci się; ale najprzód chcę opowiedzieć moje życie, jeżeli X. proboszcz ma odwagę wysłuchać mię do końca.

I oto co opowiedział:

Do siedemnastego roku życia był chluba i pociechą matki wdowy, której był synem jedynakiem. Zachował był sukienkę chrztu św. i odzyskaną po Pierwszym Komuni św. niewinność bez zmywu. Potem zły towarzysz zaprzyjaźnił się z nim, opanował mu rozum i serce, i krok za krokiem, stopień za stopniem, wypychał go aż do ostatnich granic występku i rozpusty. Aniż przemienił się w szatana, głosił swe złości z bezbożnością, gorszącą i rozpustną, jakby się ścisł na matce i na Bogu za swe siedmnaście lat niewinnych i czystej ku Niemu miłości.

Ośmnaście lat mając, tak dręczył matkę, że aż odetchnęła, gdy mu przyszło do głowy zaciągnąć się na ochotnika. W wojsku zaprzyjaźnił się z samymi niepokornymi — wiecznie w karach za nieposłuszeństwo, przechodził z infirmary do kozy, i z kozy do infirmary, walając się w ostatnim błocie, fanfaronując i „wieprzując“ ile się dało. Wreszcie w wigilię Bożego Narodzenia po wieczerzy, która była orgią, bezbożny uczynił zakład: pijany od wina i rozpusty, wszedł do kościoła w czasie pałatki po północy, i świętokradką Komunię przysięgając, zbezczeszczył Przenajświętsze Ciało i Krew Pańska.

Od tej przekłętą chwilę, od tej nocy nieszczęśliwej, szarpany wyrzwaniami, palony ogniem wewnę-

nym, piekielnym, wpadł w gorączkę nieuleczalną. Umierał z wyniszczenia, z wstydu i rozpacz.

— „No, i cóż Jegomość — co Jegomość myśli? Wszak prawda, że potępiony? — Zamiast odpowiedzi Kapłan uściślał go że łzami, jakby matka była uczyniła — potem powiedział:

— „Teraz spowiedź twoja będzie łatwa bardzo, zaraz ci potem dam rozgrzeszenie. Ach szczęśliwe dziecko! co za prześliczne miejsce w Niebie gotuje ci twoja skruca i twoja pokora!”

Jaką była ta skruca tego nawróconego grzesznika w ciągu dwóch czy trzech dni, które jeszcze przeżył, — Bóg sam to wie! — W wigilię śmierci prosił kapłana, aby napisał do matki, prosząc ją o przebaczenie i opisując jej jego nawrócenie. W kilka godzin potem szczęśliwy ochotnik w akcie miłości stodoła ducha Boga!

Oto kilka śmierci zabranych na prędko w lazarecie wojskowym francuskim, i które mimo zasad i ducha „fin de siècle“ we Francji grasujących, są dowodem, że Francja jeszcze nie zginęła — a solą jej ziemi i kagańcem zawsze świecącym są przeczeni jej kapłani i duchowieństwo francuskie, posiadające w najwyższym stopniu sztukę pociągania grzeszników nie otem, lecz słodyczą. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatu średzkiego, części południowej, odbędzie się w Sro-dzie dnia 24 czerwca w niedzielę o godzinie pół do 5 po południu na sali Hüttnera. Na zebraniu będzie Patron.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rolniczego powiatu mogilnickiego odbędzie się na sali p. Kiszewskiego w Trzemesznie dnia 5 lipca o godzinie 2 po południu.

Dwie godziny później odbędzie się zgrupowanie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, na które zaprasza

Komitet.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Warszawa, czwartek 21 czerwca

* **„Kölnische Volkszeitung“** w numerze 363 potracając o odprawę, jaką dr. W. Lebiński zamieścił w „Kreuz Ztg“ skutkiem zczepki i insynuacji poznańskiego korespondenta tejże gazety, wymierzony przeciwko uroczystościom wizytacyjnym a ostatecznie przeciwko wiecowi, przyznaje zupełną słuszność tejże odprawie, którą „Kreuz Ztg“ wprawdzie zamieściła, ale z dodatkami, że jej korespondent poznański zasługuje na zupełną wiarogodność. Temu stanowczo zaprzecza „Kölnische Volksztg“, za co jej się uznanie należy. A my dodać możemy, że „Kreuz Ztg“ w odprawie, jaką otrzymał jej korespondent, przeinaczyła pierwotne słowa jego. Korespondent ten napisał o wiecu: „Deutsche Farben sollen, wie behauptet wird, nicht vertreten gewesen sein“, a w cytacji, zamieszczonym w odprawie, zamiast wyrazu *nicht*, położono wyraz *mitt*. Jest to albo omyłka, albo sztuczka niezręczna, podkopująca bardzo „Glaubwürdigkeit“ poznańskiego korespondenta „Kreuz Ztg“.

„Kölnische Volksztg“ zaś, sekundując naszej obronie, zaleca się ponownie, żeby u nas znalazła rozpowszechnienie, na jakie zasługuje przed innymi organami niemiecko-katolickimi.

* **Landratúra gostyńska** zakupiła od drukarni „Kuryera Poznańskiego“ 72 egzemplarze wydanej przez tę ostatnią w polskim tłumaczeniu „Ordynacji gminnej z dnia 3 lipca 1891“, celem rozdania tej książki pomiędzy sołtysów. Szanownych członków wydziałów powiatowych innych powiatów prosimy, aby i oni poruszyli tę sprawę na najbliższym posiedzeniu wydziałowym i spowodowali wydziały do naśladowania tego chwalebnego przykładu.

* **Prenumerata** „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu“.

Najprzew. X. Seweryn Morawski Arcybiskup i Metropolita lwowski 1 egz.

X. prob. Kośmider z Polskiego Wilkowa 1 egz.

X. dziekan Głabisz z Murzynna 1 egz.

X. prob. Ciesielski z Brudni 1 egz.

Pan radca Lekszycki 1 egz.

„Dziennik Kujawski“ z Inowrocławia 4 egz.

* **Na utrzymywanie** grobów ś. p. radcy i dyr. B.ettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. Jordan z Niepruszcza marek 5, X. dziekan Głabisz z Murzynna marek 5, X. prob. Ciesielski z Brudni m. 5.

* **Na sobotniemu** posiedzeniu Korporacji chrześcijańskiej kupańskiej zajmowano się sprawą przyszłej wystawy przemysłowej w Poznaniu i uchwalono polecić wzięcie udziału w wystawie, wzięwszy na uwagę, że język polski będzie równouprawniony z niemieckim.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 20 czerwca rano 1,20 m. Dnia 20 czerwca w południe 1,24 m. Dnia 21 czerwca rano 1,36 m.

* **Na zakład Elżbiety** złożyli w dalszym ciągu: Szambelan poseł Stefan Cegielski 5 m.

* **Walne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **W kwestji polityki** polskiej daje „Schlesische Volkszeitung“ taką odprawę szowinistycznym wycieczkom „Nationalzeitung“: „Ilekról jaki poważny organ prasy niemieckiej da na korzyść Polaków wyraz nieuprzedzonym i odpowiadającemu obywateli królestwu poglądom, występuje też zaraz „Nationalzeitung“ z protestem, służąc drugim spisem grzechów tych biednych obywateli drugiej klasy, aby uzasadnić żądanie, iż w obec nich należy postępować z bezwzględną surowością. Oto, jak donosił, przemawiał niedawno p. prof. Delbrück w „Preussische Jahrbücher“ nadzwyczaj rozsądnie za polityką szkolną, liczącą się z zyczeniami i potrzebami poddanych polskich,

a organ narodowo-liberalny wystąpił natychmiast przeciw temu uzasadnionemu żądaniu w artykule wojowniczym. A jakby na tem nie było dosyć, pozwała znowu dziś zabrać głos „zakomitemu Niemcowi z miasta zachodniopruskiego“, który próbuje wywoły p. Delbrücka zbić punkt po punkcie. W tym celu wytacza lichą gospodarkę, jaką angielska szlachta polska prowadziła, i zestawia rozmaite niewiarygodne zjawiska z najnowszych czasów, które mają dowiedzieć, że duchowieństwo katolickie w dzielnicy pruskiej z narodowością mieszaną nie zna innego celu, jak poszczenie wszystkiego. Co od czasu wcielenia dawniejszych ziem polskich do Prus zrobiono z góry, aby poddanych polskich wbrew obietnicom królów pruskich wynarodowić, że był czas, w którym rząd pruski i urzędniczy pruscy użyli się do siepaczy w interesie Rosji z wielkim bólem lojalnych poddanych polskich; że w czasie walki kulturowej wywołano wyszukana surowością rozgorzenie współobywateli polskich — to wszystko pokrywa się milczeniem. A przecież nikt nie posiadał, jak książę Bismark, wystawił jeszcze niedawno temu poddany polski świadectwo miłości ojczyzny i przywiązania do króla. Dlaczegoż więc ma się zgiąć konieczność naszych współobywateli polskich pod jarzmo niewoli, dlaczegoż ma się im odmawiać tego, co im przyobiecali królowie pruscy, co przyznano mieszkańcom Galicji, robiąc z nich ludzi zadowolonych? Alzato Lotaryńczyk, powiada w mowie będący wróg Polaków, patrzył z szyderstwem na drobne państewka niemieckie i umiał ocenić, co mu dawała Francja. Wszakże rozbicie Niemiec na drobne państewka już się dawno skończyło, a jednak Alzato-Lotaryńczyk nie bardzo jest z tego zadowolony, ponieważ nowy rząd nieosobliwie pojmuje sztukę amalgamowania. Mimo to „National Ztg.“ życzy sobie, żeby w dzielnicach polskich rządził nadal wyłącznie kij policyjny.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu rady miejskiej przyjęto po długiej dyskusji projekt magistratu, dotyczący położenia nowego bruku na ulicach Wodnej, Wrocławskiej, górnej części Ryckiej, na św. Marcynie i stronie wschodniej Starego Rynku i uchwalono na ten cel 160,000 m. W sprawie polepszenia oświetlenia postanowiono polecić magistratowi wygotowanie tańszego projektu od tego, który został przedłożony.

Na kolonie fryjne przeznaczono 1000 m

* **Na wczorajszej** sesji sądów przysięgłych skazany został Michał Gościński z Orzeszkowa za usiłowanie otruci dziecka swej żony, urodzonego z nieprawego łoża, na 1 rok więzienia.

* **Na wystawę krajową** we Lwowie wysłała tutejsza fabryka mebli p. Zeylanda całe umeblowanie sypialnego pokoju. Dokładny wyrób i wykwintny gust tych mebli podobał się ogólnie. Wszystkie też wystawione przez pana Zeylanda przedmioty już zakupione zostały.

Na wystawie tej znajdują się także wyroby pp. Bedlewicza, Mazurkiewicza i Orłowskiego.

* **Kradzież.** Pewnemu piwowarowi z Bawaryi, który w poniedziałek położył się na ulicy w pobliżu browaru „Bavaria“ i zasnął, skradziono z kieszeni zegarek srebrny i portmonetkę z 3 markami.

* **Sw. Łazarz.** Jednemu z tutejszych rzemieślników skonfiskowała policja trychcinowego wieprza.

* **Teatr polski w Gostyniu.** Dziś w czwartek komedia Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody! młody!”

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny, przerobiony z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

* **Teatr polski w Sremie.** W sobotę komedia Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Góra Radziwiłł.“

* **Gniezno.** Komisja kolonizacyjnej grozi proces z powodu nabycia Łubowa. O ile wiadomo, sprawa ta przedstawia się, jak następuje: Pani Skrzydlewska, wdowa, poszła za mąż za p. Lewandowskiego. Z pierwszego małżeństwa miała syna, który wziął udział w powstaniu 1863 r. Ponieważ przez długi czas nie było o nim żadnej wiadomości, przeto ogłoszono go za niezującego, a matka zajęła Łubowo, którego mu się należało. Później kupiła tę wieś komisja kolonizacyjna, która wydawała tu kościół protestancki. Nagle zjawia się niedawno p. Skrzydlewski, którego trzymali Moskale w Syberyi, żądając zwrotu Łubowa, a tu mu powiadają, że jego dziedzictwo ojcowskie zajęli Niemcy. Zamierza on wytoczyć proces komisji o zwrot Łubowa, a podobno ma pewne widoki, że uzyska pomyślny wyrok, gdyż zaszyły nierówności co do ogłoszenia jego zgonu. Jeden z pierwszorzędnych adwokatów berlińskich podjął się prowadzenia procesu, nie żądając żadnej zaliczki, gdyż jest pewnym wygranym.

* **W sprawie** udzielania lekcji religii katolickiej. Czytamy w „Dzienn. Kuj.“: Tutejszy inspektor szkolny powiatowy zażądał — niezawodnie z rozporządzenia regencyjnego — od nauczycieli sprawozdania, czy udzielanie religii katolickiej dzieciom polskim w języku niemieckim pomyślnie odnosi skutek. Czy takie sprawozdanie na zaprowadzenie wykładu polskiego religii, a tym sposobem i nauki języka polskiego w niektórych oddziałach dobry wpływ będzie miało, jest bardzo wątpliwa. Dziwna to zaprawdę, iż władza nie żąda podobnego sprawozdania od księży katolickich, którym powierzyla niby dozór nad religią katolicką, lecz od pastorów ewangelickich, albo też od samych nauczycieli, którym może skrupuła urzędowa, a może też nawet zupełna obojętność w sprawie języka polskiego sumiennego raportu zdać nie pozwoli.

* **Inowrocław.** Wiadomość o przyrzeczeniu kapelmistrza tutejszego pułku piechoty okazała się, jak donosi „Ost. Pr.“, fałszywą.

* **Łabiszyn.** Na budowę nowej szkoły otrzymała tutejsza gmina z ministerstwa oświaty subwencją w ilości 13,000 marek. Gmina sama potrzebuje złożyć tylko 1400 m.

* **Cesarz niemiecki,** według najwięższych wiadomości, rozpocznie swą morską podróż północną w dniu 1 lipca. Na yacht „Hohenzollern“ (pod dowództwem kap. Arnima) wsiądzie w Kilonii. Statkowi towarzyszyć będzie tym razem okręt „Princessse Wilhelm.“

* **Czytamy w „Czasie“:**

Rada miejska odbyła wczoraj (wtorek) wieczorem poufne posiedzenie, na którym wybrała komitet, któryby w porozumieniu z kapitułą zajął się ułożeniem uroczystości pogrzebowych. W skład komitetu weszli: p. wiceprezydent Dr. Pieniżek, oraz radcy miejscy pp.: Chyliński, Jakubowski, Kwiatkowski, Słęk, Styczeń i Weigel. Komitet ten uchwalił zawiadomić kapitułę, iż kosztą za balsamowania zwłok ś. p. Kardynała Dunajewskiego pokryte zostaną z funduszu miasta. Następnie przybrałszy od swego grona jeszcze pp. Eminowicza i Marynowskiego, ułożył w porozumieniu z kapitułą program obrzędu pogrzebowego.

Według tego odbędzie się dziś (środek) o godz. 5 po południu wyprowadzenie zwłok ś. p. X. Kardynała z pałacu biskupiego do katedry na Wawel. Program pochodu ogłoszony został plakatami. Orszak pogrzebowy pójdzie Ryńkiem, poprzęd odwach, ulicą Grodzką, przez plac pod Zamkiem pod Bernardynami, drogą na Zamek królewski, przez plac Zamkowy do katedry.

Orszak otworzą trzy plutony straży miejskiej i ochotniczej, oraz „Harmonia“, poczem pójdzie Towarzystwo Dobroczyńności, szkoły, „Sokół“, cechy, przedstawiciele tow. i korporacji, Rada powiatowa krakowska, delegacye Rad powiatowych i Tow. rolnicze, Tow. strzeleckie, żałobni goście ze Ślązka, z Poznańskiego, z Królestwa. Te część orszaku zamknie pół batalionu wojska, poczem pójdą: zakonnice, duchowieństwo zakonne, duchowieństwo świeckie, kapituły obce, kapituła krakowska, celebrant z otoczeniem, ciało zmarłego X. Kardynała, reprezentant cesarza i rodzina, namiestnik i marszałek krajowy, członkowie Izby panów, członkowie Rady państwa, jeneralitycy, członkowie sejmku, przedstawiciele władz, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet lwowski, Akademia Umiejętności, wyższe zakłady naukowe i szkoła sztuk pięknych, Rada miasta Krakowa i Lwowa, pluton straży pożarnej, publiczność. Orszak zamknie półbatalion wojska.

Do chwili, gdy to piszemy (godz. pół do 4 po południu), nie wiadomo, czy zwłoki ś. p. X. Kardynała złożone będą na Wawelu, czy na cmentarzu krakowskim. Kapituła otrzymała dziś w południe telegram od pana Namiestnika, wyrażający żal, iż nie może stanowczo pozwolić na pochowanie zwłok na Wawelu. Kapituła telegrafowała natychmiast do p. ministra spraw wewnętrznych margr. Bacquehema, ale odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Gdyby więc jutro pochowanie zwłok nie nastąpiło na Wawelu, lecz na cmentarzu krakowskim, natenczas wszystkie deputacje i reprezentacje zbiorą się jutro o godzinie pół do 8 rano na podwórzu zamkowym, gdzie mistrzowie ceremonii wskażą im miejsca. Mistrzami ceremonii są panowie: Eminowicz, Marynowski-Zygorski, Fenz, Staszczak, Słaski, Winkler i Zatorski. W razie więc nie pochowania zwłok na Wawelu, po odprawionych nabożeństwach w katedrze, ruszy orszak pogrzebowy z katedry w tym samym porządku, co dzisiaj, a mianowicie ulicą grodzką, Ryńkiem, ulicą Floryańską, Basztową i Lubież na cmentarz.

* **Z powodu śmierci** Xięcia Kardynała Dunajewskiego, uchwałił wydział krajowy na dzisiejszej sesji: wysłać na pogrzeb do Krakowa deputacyę, w której skład wejdą: marszałek krajowy ks. Sanguszko i członkowie wydziału krajowego Jędrzejowicz i dr. Wereszcyński. Wyślesć na gmachu sejmowym żałobną chorągiew. Wyślesć do Kapituły krakowskiej na ręce X. Palała scholastyka, Henryka Matzkego, następujący telegram kondolencyjny: Po stracie X. Kardynała, stracie bolesnej dla całego kraju i społeczeństwa, przesyłamy dotkniętej w pierwszym rzędzie oświeconej Kapituły wyrazy najgłębszego współczucia i żalu. W końcu wystósował wydział krajowy do brata zmarłego Kardynała J. Eksceł. Juliana Dunajewskiego, następujące pismo kondolencyjne: Na słowa pociechy nas nie stać, al z boleścią w sercach przesyłamy Waszej Ekscelecyi wyrazy głębokiego współczucia po stracie Dostojnego brata. Żal nasz, to żal i współczucie ogółu. Z Xiędzem Kardynałem schodzi do grobu pełna orku postać kapłana i Xięcia Kościoła, który cnotami, cierpieniem, miłością kraju był przykładem i wzorem dla wszystkich, który blaskiem swej osoby i stanowiska jaśniał w dniach dzisiejszych dawną chwałą i świetnością Kościoła i narodu. Cześć jego pamięci.

(Następują podpisy marszałka krajowego i członków wydziału krajowego).

* **Testament** Marceliny księżnej Czartoryskiej. Na mocy testamentu, sporządzonego dwa lata temu, zmarła księżna jenerałnym spadkobiercą całego pozostałego po niej majątku mianowała swego syna Marcelego księcia Czartoryskiego. Jemu też zapisała połowę m. Berdyczowa (druga połowa należy do hr. Tyszkiewiczów), dobra Inowice i kamienicę w Krakowie. Znaczną sumę, zabezpieczoną na hipotece wsi Wola Justowska pod Krakowem, księżna zapisała dla „Stuzebniczek“ w dobrach podkajęckich.

* **Rektorem** uniwersytetu lwowskiego, został wybrany dzisiaj profesor Tadeusz Wojciechowski. Dziekanem wydziału prawa wybrany Szczeny Gryziecki, delegatem kolegium do senatu profesor Władysław Ostrożyński. Dziekanem wydziału filozoficznego prof. Józef Puzyra. Delegatem kolegium do senatu prof. Ludwik Finkel.

* **Z Uniwersytetu jagiellońskiego.** Dziekanem wydziału filozoficznego Uniwersytetu jagiellońskiego na rok szkolny 1894/5 wybranym został prof. dr. Anatol Lewicki, delegatem do senatu prof. dr. Wincenty Zakrzewski. Pan minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego, dopuszczającą dr. Leona Wachholza na docenta prywatnego medycyny sądowej, a dr. Adolfa Becka na docenta prywatnego fizjologii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

* **Henryk Sienkiewicz** podczas teraźniejszego pobytu w Krakowie pozował — jak donosi „Czas“ — do swego portretu znanego artysty rzeźbiarce Tollei Cierwiczowi, która wykonała go w plasterce. Sienkiewicz wyjeżdża teraz na kilka tygodni do Zakopanego, a potem zamierza udać się do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej.

* **Nagła śmierć.** W Petersburgu w mieszkaniu swego ojca zmarła panna Wiktoryja Czarnecka, Polka i katoliczka, uchodząca powszechnie za milionerkę. Służący jej, Michał Naumow, wszedłszy rano do mieszkanie pani, zastał ją ubraną, leżącą na kanapie i już ostygłą. Dzienniki donoszą, że ś. p. Czarnecka została uduszona. Okazuje się, że znaleziono n'oboszyrku w pokoju sypialnym, leżącą na wznak na łóżku, z głową nieco naprzód pochyloną i owianąją dookoła ręcznikiem. Twarz była sino-czerwona, nad brwią zauważono lekką ranę. Poajeżrzany o morderstwo lokaj, Michał Naumow, został przyaresztowany. Przy rewizji w mieszkaniu zabitęj, na biurku znaleziono sakwojka, a w nim kwit Banku państwa na zdeponowane w nim 79,000 rubli. Co się tyczy majątku zamordowanej, to według „Nowosti“, ś. p. Wiktoryja Czarnecka po śmierci brata swego Stefana, zmarłego w roku 1891, odziedziczyła około 6 milionów rubli, oprócz majątku ziemskiego, który sprzedała. Wogóle obliczają fortunę zabitęj na 8 milionów rubli.

* **Arcyksiężna Stefania,** wdowa po arcyksięciu Rudolffie, następcy tronu austriackiego, wyjechała na kilkotygodniowy pobyt do Marienbadu. Zamieszkała w wili „Izid.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 czerwca św. Paulina B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Lwów, 16 czerwca.

IV.

(Dokończenie.)

Gdy w roku 1877 tylko tu i owdzie, wyjątkowo, któryś ze śmielszych rękodzielników wychylił się po nad ogólny poziom...

W działach, gdzie w roku 1877 figurowało na wystawie krajowej po jednym lub po kilku wystawców...

W Galicji żyje z rękodzielni i w ogóle z przemysłu, według wykazów, sprzedanych na podstawie...

Z liczby 611,738 osób, które zapisały się przy ostatniej kunsztryceji w Galicji, jako żyjące z przemysłu...

W porównaniu z przemysłem innych krajów, których cywilizacja rozwijała się w szczęśliwszych od naszego warunkach...

Tych parę uwag ogólnych pozwoliłem sobie uczynić na wstępie sprawozdań z wystawy w dziale przemysłu...

Akwaryum.

Instalacyjne roboty w akwaryum postąpiły już o tyle, iż otwarcie tego działu w środę wieczorem zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości...

Dziatwa bukowiska przybyła w sobotę na wystawę do Lwowa. Na jej przybycie oczekiwali na dworcu...

Z oddali dał się słyszeć świst zbliżającego się pociągu, na peronie rozległy się dźwięki poloneza...

Tu goście rozdzielili się: dziewczęta i panie pojechały do miasta koleją konną...

Ogółem przybyło osób 264, z tego działu szkolnej 231.

Wycieczkę tę urządziły dwa polskie towarzystwa czerniowieckie, zajmujące się żywo rozbudzeniem życia narodowego...

Podróż działu z Czerniowca do Lwowa była pomimo deszczu bardzo przyjemną i urozmaiconą.

Na wszystkich prawie większych stacjach od Czerniowca do Lwowa witaly jadących tłumy publiczności. W Kołomyi przygotowało Koło pań i Towarzystwo Pracy...

W niedzielę o godz. 8 rano udali się mali a miłośnicy na wystawę, której zwiedzanie rozpoczęli od panoramy „Bitwy racławickiej.”

Zjazd literatów i dziennikarzy pol. kich.

Lwów. W uzupełnieniu odczytu z listopada 1893 r., mamy zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników pióra na Zjazd literatów i dziennikarzy polskich...

Prawo udziału w Zjeździe ma każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty.

Karta udziału wynosi 5 zł. Kobiety, nie literatki, wprowadzone przez członków Zjazdu, płacą 2 zł.

Członkowie Zjazdu otrzymują Pamiątkę Zjazdu obejmującą w jednej książce referaty, a w drugiej sprawozdania Zjazdu.

Opłaty należy nadysłać na ręce wiceprezesa Koła literacko-artystycznego A. Skotnickiego. Każdy z przybywających do Lwowa 18 i 19 lipca otrzyma w biurze...

Mieszkania można zamawiać wcześniej, uwiadamiając sekretarza Koła literacko-artystycznego, w jakiej cenie ma być mieszkanie i ile osób.

Karty udziałowe i karty na zamówione mieszkanie mogą być na żądanie pocztą wysyłane.

O zniesieniu ceny biletów kolejowych podadzą piśmie bliższe szczegóły. Kupujący bilety mogą się poinformować w kasach kolejowych.

Przed rozpoczęciem Zjazdu, t. j. wieczorem 18 lipca b. r. odbędzie się przyjęcie uczestników w Kole literacko-artystycznym w celu wzajemnego poznania się.

Wszelkich informacji udziela Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

We Lwowie 31 maja 1894.

W imieniu Komitetu Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich.

Fr. Rawita-Gawroński sekretarz. Dr. Ludwik Kubala prezes.

Referaty zgłoszone na zjazd literacko-dziennikarski we Lwowie.

- 1) Karłowicz: O uwzględnieniu n rzeczy ludowych w gramatyce. 2) Karłowicz: O czystości języka w publicystyce. 3) Karłowicz: Narodowy folklor (polski). 4) Brandon de Courtenay, dr. Büchner, Kalina, Kryński, Karłowicz, Malinowski: Memorial w sprawie pisowni. 5) Marré: O potrzebie pedregnika literatury powszechnej. 6) Ks. Jan Badeni: O pocięciu prasy zagranicznej w sprawie polskiej. 7) Pan Chmielowski: Stan literatury i oświaty w ostatnim dziesięcioleciu. 8) Dr. H. Biegelisen: O naszej krytyce literackiej. 9) Iwan Franko: O wzajemnym wpływie literatury ruskiej i polskiej. 10) Amborski: Pogląd na stan wydawnictw ludowych w Galicji. 11) Anonim: Pogląd na stan wydawnictw ludowych w Królestwie polskiem. 12) X Michała: Pogląd na stan wydawnictw ludowych na Śląsku austriackim. 13) Dr. Witold Lewicki: O ludności polskiej i o oświacie na Śląsku austriackim. 14) Dr. Celichowski: O ludności polskiej i o oświacie w W. Księstwie Poznańskim i w Pruszech. 15) Parczewski: Literatura polska na Śląsku pruskim i na Łużycach. 16) Bogdan Bogdński: O teatrze w Królestwie Polkiem. 17) St. Schürer-Pepłowski: Teatr w Galicji wschodniej. 18) Reichmanowa: O kobiecie polskiej w teatrze i w muzyce. 19) Zygmunt Wasilewski: O łączności bibliotek i muzeów. 20) Dr. Bronisław Czarnik: W sprawie zakładu nar. im. Ossolińskich. 21) Hirschband (C. Jeleńta): O ile najnowsze prądy w literaturze powszechnej oddziałują na naszą literaturę. 22) Dr. Tretiak: Rodzimość i wpływ obcy w literaturze i sztuce. 23) St. Szepepanowski: O swojskim piśmiennictwie. 24) Krzeminski: O warunkach duchowej jedności polskiej produkcji umysłowej. 25) Wojciech Dżieduszycki: O zadaniach dziennikarstwa polskiego. 26) Dr. Adam Bieńkowski: O bezimienności w prasie. 27) Henryk Rewakowicz: O kanocy i stemplu dziennikarskim. 28) Nagel: Dziennikarstwo i literatura polka w Ameryce. 29) G. Roszkowski: Kwestya własności literackiej. 30) Bloch: Sprawa kasy emerytalnej. 31) Iwan Franko: O ruskich wydawnictwach dla ludu. 32) Balucki: Teatr ludowy. 33) Zawilinski: O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatyce języka polskiego. 34) Franciszek Rawita-Gawroński: O kierunkach najnowszej naszej powieści. 35) T. Czapelski: O korespondencyach do pism krajowych.

Echa z wód.

Langenau, 18 czerwca.

(A. P.) Doznawszy w roku zeszyła tak uprzejmą gościnności ze strony pisma Waszego, śmiem i w tym roku przesłać Wam korespondencyę z Langenau. Jakkolwiek w niekorzystnych, gdyż wśród deszczu, przybywałem warunkach, przedstawiło mi się Langenau bardzo ponętnie...

stwa leśnego. Krajobraz nie ucierpiał na tém bynajmniej a pięknie zalesiony Kronenberg zawsze dzielnie chroni osadę kąpielową od wiatrów...

Wiosna zawitała w tym roku wcześniej na góry, to też roślinność bujała jeszcze, niż zazwyczaj i ląki w dolinach np. Buckelthalu i Verlorenwasser niezwykłe piękny zdoła się kobiercem traw i kwiatów...

Szpitalik dziecięcy „Siloah”, który o rocznie przyjmuje kilkadziesiąt szubowych dzieci, już od połowy maja przysparza spora gromadkę tych istot, pedających nędzne życie w zaułkach miast.

Mieszkańcy mamy tu wygodne, niektóre nawet z wielkim urządzeniem komfortem, że przyczoce tylko n. p. wille Seidelmann (mieszkanie dr. Zakrzewskiego) Elisenhof (własność dr. Waltera), Germania z pięknym ogrodem, wille Urban, Waldfrieden, Flore, Lindenhof i t. d. i t. d.

Szon zapowiada się świetnie, wiele mieszkań już zamówiono i jak się dowiaduje, nie mała wśród zapowiadanych gości liczba reprezentują Polacy, którzy tutaj wiele doznają uprzejmości ze strony zarządu.

Mam nadzieję, że szesloroczne grono nasze powiększy znaczna liczba nowych jeszcze gości Polaków i szczerze radzę każdemu, kto zamierza lato spędzić w wód słazkich, aby na miejsce tegorocznego pobytu wybrał Langenau.

Ogłoszenie.

Dodatkowo do swego ogłoszenia z dnia 10 kwietnia b. r. l. 11,159 o konkursie na oryginalne utwory sceniczne w języku polkim, wydział krajowy podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w skład komisji powołanej do rozstrzygnięcia tego konkursu wchodzi następujący panowie:

- Dr. Stanisław hr. Badeni, poseł na sejm i członek Izby panów; Dr. Karol Estreicher-Rozbierski, członek Akademii umiejętności, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego; Stanisław Koźmiński; Józef Kotarbiński, artysta dramatyczny; Adam Kie hwiecki, redaktor „Gazety Lwowskiej”; Dr. Antoni Malecki, członek Akademii Umiejętności, dożywotni członek Izby panów, emeryt. profesor Uniwersytetu; Dr. Roman Pilat, profesor Uniwersytetu; Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego.

Oradom komisji przewodniczyć będzie marszałek krajowy albo jego zastępca w Wydziale krajowym.

Termin konkursu upływa z końcem listopada 1894. Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9 czerwca 1894. Grott.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Malowniczy opis Polski czyli Geografia Ojczyzny kraju. Ułożył Józef Chociszewski.

Z mupką i hexami rymami. Wydanie drugie poprawione i pomnożone. Poznań. Nakładem K. Kozłowskiego 1894. Wyjdzie w 12 zeszytach miesięcznych po 25 fen. (15 cent.)

* Akademia umiejętności w Krakowie. Wydział filologiczny. Posiedzenie dnia 28 maja 1894. Przewodniczący: dyrektor prof. K. Morawski podaje treść rozprawy prof. dr. L. Sternbacha: „O itacyzmie greckim. Część IV.”

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń komisji. Sekretarz składa świeżo wydane publikacye wydziału.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Roloff z Grodziszewa, hr. Potulicki z Gali-cyi, Moszczeński z Srebragórz, Łyskowski z Jelitowa, Grossmann z Obornik, Schreier z Lipska, Dę-witz z Hali, Bergemann z Gubiny.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Kopa z Warszawy, Schmidt z Lipska, Forster i Goetz z Berlina, Zembrzski z Gąbina.

Galerie obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z powodu zmian dokonywających się w nowym urządzeniu tych oddziałów muzealnych pozostają na pewien czas zamknięte.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 21 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz. Okowita wyżej.

Cena wyprawia: —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49.70 m., 70-ta 29.90 m., czerwico 50-ta 49.70, 70-ta 29.90, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wyprawia —, młk., w miejscu bez beczki 50-ta 49.70 młk., 70-ta 29.90 młk., wycieczki 50-ta — m., 70-ta — młk.

Wycieczki 20 czerwca 1894. Pszenica 128—135 m., gatunek posłedni — m., naj-lępsza ponad notowane.

Zyto 108—113 młk., gatunek posłedni — młk. Jęczmień według jakości 108—115 młk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m. Owies 125—135 m. Okowita 31.00 m.

Wrocław, 20 czerwca 1894 r.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów (ciężki, średni, lekki towar), and various market data for wheat, rye, and other goods.

Magdeburg, 20 czerwca. — Okowita zainastuj osow. w. 22% 18.50, cukier ziarn. excl. 88% 12.80, cuk. siar. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. 9.85.

Hamburg, 20 czerwca. — Okowita stale, czerwico-lipiec 17 1/2, żąd. lipiec-sierpień 18 1/2, żąd. sierpień-wrzesień 19 1/2, żąd. wrzesień-październik 19 1/2, żąd. — Kawa o grad sverag. Santos za czerwico 77 1/2, za wrzesień 75 1/2, za grudzień 69 1/2, za marzec 67 1/2. Uspokojenie: potw. Obrót 8500 mechtów.

Stan powietrza.

Dnia 20 czerwca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Table showing weather conditions (Stacye, Baromet., Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels.) for various locations like Belmullet, Aberdeen, Christiansund, etc.

Spustrzenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr., Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. showing weather observations for June 20, 21, and 22.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (1017) I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

20 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.) Kurs z dnia 19 20

Table with columns: Kurs z dnia, 19, 20, and various market data for wheat, rye, and other goods.

Okowita spok. w miejscu ekaport. 31 — 30 80 na czerwico-wrzes. 29 90 29 80 n. sierp.-wrzes. 30 90 30 80

Petroleum 42 70 44 — w miejscu 9 20 9 20 na wrzes.-paźdz. 42 70 44 —

Königl. Berger Realgymnasium.
Das jährliche Schulgeld in der Vorschule beträgt vom 1. October d. J. ab einhundertundzwanzig Mark. (1888)
Director Dr. Geist.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecamy
FORMULARZE
do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich.

Drukarnia Kuryera Pozn.
Poznań, św. Marcin nr. 16.

DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najsw. Serca Jezusowego
podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok
wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najsw. Serca Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KRÓTKI KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
w niemieckim języku
ulożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen., z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadaniem należności
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

W dniu 15 czerwca b. r. przeniosłem moją
fabrykę machin, lejarnię i kotłarnię
do nowych zabudowań (1882)
na Wildzie, ulica Strumykowa nr. 12-16
naprzeciw głównego warsztatu kolei żelaznej.
Kantor pozostaje na dawnym miejscu
przy ul. Rycerskiej nr. 20.
J. Moegelin.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych (mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)
Zarazem donoszę, że oddałem na wyciążny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu**, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

Otwarcie przedsiębiorstwa.
Wszelkie w zakres blacharski wchodzące prace: pokrywanie więzy, dachów itp. miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuję po cenach przystępnych po gwarancji 5 do 10-letnią.
Tekstury, smołę, karbolinum polecam po cenach fabrycznych. (1830)
Polecam również skład lamp, towarów emalowanych i blaszanych jako też warsztat reperacyjno-blacharski.
J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca: (1886)
Woda do ust rezerwynowa i tymolowa, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nie tylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tanujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Esencja jodowa z pięknym zapachem lasu jodowego do przeczyszczenia powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.
Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwający takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pedzelkiem po 50 fen.
Do konserwacji pici i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się: Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.
Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.
Wino Mondurango, wino z chinu, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający, oraz wszelkie specjalności tutejsze i zagraniczne po cenach oryginalnych.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu
poleca się
do restaurowania kościołów.
Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, lawki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.
Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)
Skład ulica Berlińska nr. 15.
Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Uprzejmie prosimy na I. kwartał t. j. na lipiec, sierpień i wrzesień zawczasu odnowić przedpłatę na polsko-katolicką gazetę wychodzącą w Peplinie p. t. (1886)
PIELGRZYM
wychodzi 3 razy na tydzień, **Krzyż** w każdą sobotę i **Przyjaciel Dzieci** w każdy wtorek.
Te 3 pisma razem kosztują kwartalnie w ekspedycji 1,20 mkr., na poczęcie 1,50 mkr., z przyniesieniem do domu 1,75 mkr.
Każda pocztą przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzyma” z temi 2 dodatkami (Zeitungsliste Seite 345 No. 74).
Redakcja „Pielgrzyma” w Peplinie Prusy Zachodnie.

Z pozostałości po sp. F. Sarnieckim znany artysta malarz są do sprzedania obrazy olejne, akwarele i ryciny w jego dawnym mieszkaniu przy ulicy Wszystkich Świętych nr. 3, 1 p. otwartem dla publiczności w godzinach o 9-12 i od 3-6.

„Posłaniec Katolicki”
pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcją ks. dr. Lissa a zawiera lecy, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na poczęcie 50 fen., kwartalnie a z odeszaniem do domu 65 fen. Agenci otrzymują wysoki rabat. Zgłoszyc się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki”, Bochum.

„Wiarus Polski”
pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „Posłaniec”, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesole opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na pocztach i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odeszaniem do domu 25 fen. więcej. Do domu dwa miesiące z odeszaniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia „Wiarusa Polskiego”** (w Bochum przy Maltheserstr. 17a na dole) wykonują wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (1476)

Księgarnia „Wiarusa Polskiego”
w Bochum, Maltheserstr. nr. 17a. poleca książki do nabożeństwa, powieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkaplerze i t. d. i t. d.

Niechaj nikt nie zaniedba
spróbować nowego
dyamentowego krochmalu
do bielizny
(Diamant-Wäscheblanz)
puszka po 2 fen.; kto chce mieć śnieżną białość elegancką bieliznę, koszule, kołnierzyki itd. Do nabycia w Poznaniu u p. Pawła Wolff, Plac Wilhelmowski nr. 3. (1661)

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawajskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.
Kamienica piętrowa
w mieście powiatowem nad koleją — okolica polska i majątna — w najlepszym miejscu w Rynku, w której od lat wielu handel ogar etc. z powodzeniem istnieje, do każdego interesu odpowiednia, jest na sprzedaż. Gdzie? wskazuje **Ekspedycja Kuryera Poznańskiego** pod nr. 1844.
Poszukuje się natychmiastowej **dzierżawy probostwa lub folwarku od 200 do 300 morg.**
Łaskawe zgłoszenia pod adresem **J. Tutasiewicz w Wągrowcu.** (1885)
Do mego interesu destylacyjnego poszukuję natychmiast (1884)
uczni.
J. Baruch w Srodzie.

Wanny do kąpieli
w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych
LEON KIESLING,
Poznań, Podgórna ul. 14.
Cenniki na życzenie bezpłatnie.

„Dom Polski”
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyncze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennym utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska. — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie niższe.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 150 za dobę. — Porcja obiadu w abonamencie Mk. 150. — Całodziennie utrzymanie począwszy od Mk. 250. — Od 1-go czerwca służący na kolei. — **W obec konkurencji niemieckiej uprasza się o łaskawe poparcie.** (1756)

Wiel. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu **ławatarze i naczynia do chrztu**, fódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kieroce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególna nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszoną kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze** przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
1586)

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiste bajecznie niskich swe artykuły i wyroby.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiej moją
artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w której podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadanie najwybredniejszemu wymaganiu. (1576)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdziska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wroclawiu dyplomowana.
Stary Rynek 6 (dom p. Pfitznera).

Czerwona Apteka w Poznaniu
poleca
Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przysmotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione.
Esencja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. (1578)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Cena: 1/4 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupieniu 6 butelek 1 but. rabatu.
Woda bromowa (aqua bromata nervalina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupieniu 6 fl. 1 fl. rabatu.
Kropie św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 60 fen. i 1 M.
Radlaura poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème) słoje 1 M. i 2 M.
Radlaura środek specjalny ku całkowitemu wynieszeniu nagniotków, zżęczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlaura esencja jodowa z przepysznym zapachem lasu jodowego, do przeczyszczenia powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, promiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwabły, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce funt po 3 marki.
Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp. pudełko 50 fen.
Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.
Radlaura proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 60 fen. i 1 marce.
Pastyłki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwojenie, pudełko po 50 fen.
Pigulki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, bledność i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.
Miód żywakostowy na kaszel i chrypke, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kokiłusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Zakład zdrojowy Krynica
(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.
W miejsc. Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.
Stacya kolei Muszyna Krynica z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 z Pesztu 12
W Karpatach 500 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitę, znakomicie utrzymaną. — **Środki lecznicze**, klimat podalpejski, **kąpiele żelaziste**, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 36,000). — **Kąpiele borowinowe**: parą ogrz. wane (w r. 1893 wydano ich 13,500). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specjalisty Dr. H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32,000). — **Piecle wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentycja**, kefir, gimnastyka lecznicza. — **Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff** cały sez. stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. — **Spacery**. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Blizsze i dalsze wycieczki w urocz. Karpaty. **Mieszkania**: przeszło 1,500 pokoi z komfortem urządzone, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. **Kościół katolicki i cerkiew**. Wspaniały **dom zdrojowy**, kilka restauracyi. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. **Stary teatr**. Koncerta. — **Frekwencya** w roku 1893: 4,600 osób. — **Sezon 15 maja do 30 września**. — W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi niższe. — **Bozyska wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składły we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień: (1671)
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnej roboty poleca (1608)
N. WOJNIEWICZ,
siodlarz-kieszniarz w Bazarze w suterynach.

Łaskawym względem **Wielebnego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)
Hotel Berliński
w Poznaniu, Wilhelmowska 3.
Adamczewski.
Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Majętność Witkowo
położona tuż przy mieście Witkowie, przecięta szosą, prowadzącą z Gniezna na Witków do Mielżyna, a oddalona o parę set kroków od powiatowej kolei żelaznej już przez wyższe władze zatwierdzonej, ma być wydzierzawioną od 1 kwietnia lub 1 lipca 1895 w działach
po 10 do 50 morgów,
po 50 do 150 morgów,
po 400 do 600 morgów,
Budynki gospodarskie wraz z odpowiednimi mieszkaniami dla dzierzawców i parobków będą przydzielone do pojedynczych parcel w stosunku do przestrzeni tychże.
Ziemie na całej majętności są buraczane i pszenne, budynki obszerne i ogniotwórcze. (1881)
Zgłoszenia przyjmuje **zarząd dóbr w Witkowie p. Witkowi i zarząd dóbr w Niechanowie p. Niechanowie** udzielając przytem na żądanie bliższych szczegółów.
Termin celem zawierania kontraktów dzierzawnych na mniejsze parcele odbędzie się na folwarku w Witkowie dnia **10 lipca r. b.**
Szanownych Reflektantów na większe dzierzawy uprasza się o zgłoszenia jak najwcześniejsze.